PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 45 (846) ŚRODA, DNIA 7 CZERWCA 1933 ROKU ROK XIII

Crawford mistrzem Francji

0:1 i 65:50

Porażka piłkarzy i zwycięstwo lekkoatletów w meczach międzypaństwowych z Belgami

Kraków - „Diables Rouges" 3:3. Poznań - Bruksela 61:54

Walasiewiczówna pokonana w Pradze



LEKKOATLECI BELGJI I POLSKI WYSŁUCHUJĄ HYMNÓW PAŃSTWOWYCH PRZED ROZPOCZĘCIEM ZAWODÓW.



POTRÓJNY TRIUMFATOR KONKURSU OTWARCIA.
Francuz por. Cavaille zajął w Warszawie trzy pierwsze miejsca, startując na trzech różnych koniach.

II. Masarykove Hry były piękną manifestacją sportową, która prześcignęła poprzednie gry zarówno pod względem ilości zawodników, jak i osiągniętych wyników. Należy zaznaczyć, że większość zgłoszonych zawodników, a szczególnie zagranicznych, rzeczywiście stawiła się na start. Słoneczna pogoda dała tej imprezie piękne tło, a dobra organizacja zawodów pozwoliła na punktualne przeprowadzenie licznych konkurencyj. Szkoda tylko, że sędziowie, biorący czas, nie stanęli na wysokości zadania, a ich decyzje zarówno w biegu na 100 m. panów jak i pań pod żadnym względem zadowolić nie mogą.

Co do naszych zawodników to tylko Wajsówna i Kusociński nie zawiedli oczekiwań. Nowosielski w biegu na 110 m. z płotkami był słaby, a następnie z powodu kontuzji nogi wycofał się ze skoku wdal, gdzie miał szanse na zdobycie dobrego miejsca. Fatalnie skończyła się dla Walasiewiczówny setka. Nie mając należytego treningu, po kontuzji narciarskiej, jeszcze nie osiągnęła ona ani w przybliżeniu swej przeciętnej formy. I chociaż sędziowie ją może pokrzywdzili, to jednak wynik 12.6 świadczy dobitnie, że nie była ona w tym dniu dysponowana. Również i brak przedbiegu w pierwszym dniu ujemnie przyczynił się do jej ostatecznego wyniku.

Wyniki szczegółowe były następujące. I dzień: Kula: 1) Douda 15.23 m., 2) Ramquist (Szwecja) 14:66, 3) Vitek (Czsl.) 14.24.

Rzut dyskiem pań. 1) Wajsówna 41.57, 2) Dudova (Czsl.) 33.14, 3) Walasiewiczówna 32.46 Poza pierwszym rzutem przekroczonym, we wszystkich pozostałych miała Wajsówna ponad 40 m. Jej wspaniały styl, umiejętność skoncentrowania wysiłku w momencie wyrzutu, a także i nieodłączny uśmiech, jaki towarzyszy jej przy wykonywaniu rzutów, zdobyły jej odrazu sympatję publiczności.

Skok wwyż: 1) Reinika (Finl.) 1.85, 2) Zamis (Czsl.) 1.80, 3) Gate (Szwecja) 1.80.

I przedbieg na 110 m. z płotkami: 1) Hauge (Norwegja) 15.8, 2) Buratovic (Jugosławja) 16, 3) Komanek (Czsl.).

II przedbieg. Konkurencja tu była znacznie silniejsza i walka bardziej zawzięta. 1) Langmayer (Austrja) 15,2, 2) Mantikas (Grecja) 15.6, 3) Nowosielski, 4) Jandera. Langmayer prowadził stale, Jandera długi czas szedł drugi, a Nowosielski trzeci. Dopiero na ostatnich 20 m. minął Grek Nowosielskiego, jemu jednak udało się minąć Janderę. Do finału wchodzi po trzech z przedbiegów, a więc i Nowosielski.

5.000 m.: 1 Kusociński 15:07.8, 2) Petterson (Szwecja) 15:16.4, 3) Kelen (Węgry) 15:22.2, 4) Kaila (Finlandja) 15:31.2, 5) Akselsen (Danja) 15:42.6, 6) Koscak (Czsl.) 15.48.6 Kusociński od startu stale prowadził. Z początku trzymała się za nim trójka Petersen, Akselsen i Kaila, z której najpierw odpadł Akselsen, potem Kaila, natomiast Kelen wysunął się na trzecie miejsce. Po trzecim kilometrze odpadł i Petersen tak, że resztę biegł Kusociński sam. Czasy miał: 500 m. — 1:21, 1000 m.— 2:48, 1500 m. — 4:21, 2000 m. — 5:58, 2500 m. — 7:30, 3000 m. — 9 min., 4000 m. — 12:9.

1500 m. 1) Szabo (Węgry) 4:05.4, 2) Hallmann (Szwecja) 4:05.8, 3) Markersen (Danja) 4:06, 4) Kurkela (Finlandja) 4.06.5, 5) Drozda (Czsl.) 4:07 Najpiękniejszy bieg dnia, w którym po 3 przedbiegach wzięło udział 15 zawodników. Ponadto na specjalną wzmiankę zasługuje wynik, osiągnięty w przedbiegu na 100 m. przez Greka Frangudisa w czasie 10.6 (nowy rekord grecki).

II dzień. Skok wdal: 1) Hoffman (Czsl.) 679 cm., 2) Buratowić (Jugosł.) 669, 3) Kallay (Jug.) 660. Oszczep: 1) Suksi (Finl.) 62.37 m., 2) Klasek (Czsl.) 60.89, 3) Mala(Czsl.) 60.39.

110 m. z płotkami: 1) Mantikas (Grecja) 14.8, 2) Langmayer (Austrja) 15.2, 3) Buratowić (Jug.) 15.3. Nowosielski był piąty z czasem 15.5, ponieważ jednak przewrócił trzy płotki został zdyskwalifikowany.

100 m. panowie: 1) Nagy (Węgry) 10.8, 2) Vogel (Szwajcarja) 10.9, 3) Frangoudis (Grecja). Już w tym biegu sędziowie czasowi zawiedli, przyznając trzecie miejsce najpierw Hajdukowi, a potem po długich kłótniach dopiero Grekowi.

100 m. panie: 1) Koubkova (Czsl.) 12.6, 2) Walasiewiczówna o dłoń w tyle. Z biegiem tym był wielki skandal. Najpierw przyznano zwycięstwo Polce, potem oświadczono publiczności, że sędziowie, nie będąc pewni, kto był pierwszy, poczekają z decyzją do wyświetlenia filmu. Ostatecznie dość niespodziewanie zmieniono decyzję i ogłoszono definitywnie Koubkową jako pierwszą. Już to samo najlepiej świadczy o wartości tego wyroku. Ze swej strony muszę dodać, że siedząc na pięć metrów przed taśmą widziałem zupełnie dokładnie, że Walasiewiczówna wyraźnie była przed Koubkovą i nie wydaje mi się możliwem, by Walasiewiczówna przegrała.

Kula pań: 1) Wajsówna 11.22 m., 2) Pekarova (Czsl.) 10.41, 3) Filandrova (Czsl.) 10.26. Walasiewiczówna nie osiągnęła nawet 10 m., a tem samem nie doszła do finału, Wajsówna rzucała doskonale, poprawiając za każdym rzutem swój wynik.

400 m.: 1) Strandwall (Finl.) 50.1, 2) Carson (Norw.) 50.4, 3) Knenicky (Czsl.) 50.5. W chodzie na 50 km. zwyciężył Rivolta (Włochy) w czasie 4:53:27.2.

PRAGA. 5.6. Tel. wł. W trzecim dniu Masarykowych gier wyniki były następujące: 400 m. płotki: 1) Mantikas (Grecja) 55,6 nowy rekord gracki, 2) Dostal (Cz.) 56,8, nowy rekord czeski, 3) Hauge (Norw.) 57. 200 m.: 1) Frangoudis (Grecja) 21,8 nowy rekord grecki, 2) Vogle (Szwajcarja) 22, 3) Hajduk (Cz.) 22,3, 4) Strandvall (Finl.), 800 m.: 1) Carson (Norw. 1:56,8, 2) Rosicky (Cz.) 1.57, 3) Szabo (Węg) 1:57,3, 4) Puchberger (Austr.) 1:57,5. Dysk: 1) Madarasz (Węg.) 47.515, 2) Janausch (Au.) 46.665, 3) Douda 45.56, 4) Daranyi (Węg.) 43.27. Tyczka: 1) Zsuffka (Węg.) 380, 2) Andreopoulos (Gr.) 3,70, 3) Petricek 3,60. 10.000 m.: 1) Keleń (Węg.) 32.19 nowy rekord węgierski, 2) Kaila (Fin.) — 32:20,8, 3) Ślezacek (Cz.) 32:49,6, 4) Leitgeb 33:29,8, nowy rekord austrjacki, 5) Akselsen (Danja). Sztafeta 4x400 1) Slavia 3:24.4, 2) Vysokoskolsky Sport; 4x100 pań. 1) Kombinowana sztafeta czesko - polska, w której wzięły udział Wajsówna i Walasiewiczówna 52,3, 2) S. K. Smichov 53,4.

Po ukończeniu zawodów wręczył delegat polski Nowosielski imieniem P. Z. L. A. upominkowe podarunki Związkowi czeskiemu. Następnie odbyło się uroczyste rozdanie nagród.

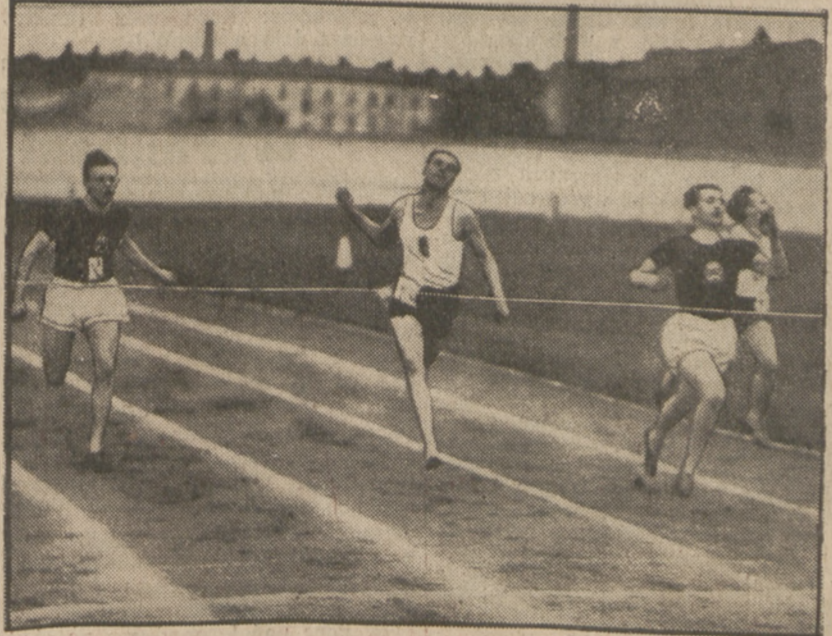
PRAGA. 5.6. Tel. wł. W Bratysławie rozegrany został turniej o puhar gen. Stefanika. Zwycięzcą została Hungaria z Budapesztu. Poszczególne wyniki były następujące Bratysława—Sparta (Praga) 2:0 (0:0) Hungaria — Racing Club (Paryż) 2:2 (2:0); Sparta — Racing Club 5:1 (2:1) Hungaria—Bratysława 3:0 (2:0), Hungaria — Sparta 4:2 (2.2), Bratysława — Racing club 7:1 (4:0).



BELGJA — POLSKA 1:0.
Giemza w podskoku stara się podać piłkę Nawrotowi — głową.



EKSPEDYCJA PIŁKARZY BELGIJSKICH NA DWORCU W STOLICY POLSKI, witana była przez liczne grono sportowców z przedstawicielami PZPN. na czele.



NA TAŚMIE STUMETRÓWKI
Belg Naessens zwycięża w 11 sek. przed Twardowskim i Burgiem. Ostatni na prawo — Łopacki.



BRAETS (BELGJA), bramkarz gości, łapie górną piłkę po rzucie z rogu.

Swietna oprawa - nędzna treść

Rekord pogody, organizacji, widzów i... nieudolności drużyn na meczu Belgja-Polska 1:0

Niedzielny międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Belgja uczynił wrażenie tandetnego szkiełka, ujętego w przepiękną, pełną kunsztu i maestrji, arcybogatą oprawę. Cudowna pogoda, oblepiony widzami stadjon Legji, chorągwie, hymny narodowe, dyplomacja, wszelkiego rodzaju władze i generalicja w lożach, a na boisku poprostu... miernota. Bo powiedzmy szczerze, gdyby okrzyczani „Diables Rouges" nosili na swych piersiach zamiast herbu Belgji godło dajmy na to Podgórza, a reprezentacja Polski — jakiejś drugiej drużyny ligowej, dla oglądania gry tych 22-ch dość podłych piłkarzy nie zebrałoby się napewno więcej niż kilka setek zakamieniałych entuzjastów piłki nożnej.

Że jednak mecz niedzielny oglądało ponad 10.000 widzów boli nas to tembardziej, bo właśnie tego rodzaju imprezy uważamy w pierwszym rzędzie za najpotężniejszy sposób propagowania każdego sportu.

A cóż dało tym tysiącom laików widowisko niedzielne: grę naogół mdną i szarą, beznadziejne poranie się z piłką, parę przykrych fouli i wreszcie... porażkę drużyny polskiej.

Entuzjaści i optymiści mogą, rzecz jasna, w tem miejscu wytoczyć kolubrynę, z której zaczną strzelać argumentami pecha w strzałach, kontuzji dwu graczy, szczęścia gości i t. d. i t. d.

Pociski te, niestety nie są groźne. Po pierwsze — na sto procent szczęścia w sporcie, zwłaszcza zespołowym, nikt nie ma prawa liczyć; po drugie — kraj który nie może się zdobyć na kilku rezerwowych o klasie równej graczom reprezentacyjnym, jest napewno w danym sporcie słaby: po trzecie — i to jest najważniejsze — biorąc nawet pod uwagę wszelkie okoliczności łagodzące, gra naszej reprezentacji wypadła wręcz słabo.

Nie można zaprzeczyć — chłopcy grali ambitnie, starali się ile sił, harowali w pocie czoła, dążyli do zdobycia zwycięstwa wszelkiemi sposobami. Cóż z tego, kiedy te wszystkie dobre chęci razem wzięte nie wystarczyły do zdobycia choćby jednej jedynej bramki i to w walce z drużyną tak podłą jak niedzielna reprezentacja Belgów.

A umiejętności niestety też zabrakło. Niby to szkołą Polacy górowali nad gośćmi, niby to wykazywali swą przewagę w polu, niby to zapuszczali się pod bramkę nieprzyjaciela, lecz w momencie, gdy należało postawić niezbędną w piłce nożnej kropkę nad i — wszystko zamieniało się w niebyt i mgławicę.

Co zaś jest może najsmutniejsze — mecz był nudny, nieciekawy, a czasami wprost kompromitujący bezsilnym analfabetyzmem i nieumiejętnością uporania się mistrzów piłkarskich obu państw z terenem i piłką.

I tu znów optymiści powiedzą: złe boisko, zła piłka. Tak racja — boisko piękne optycznie, było twarde jak krzemień, a piłka w stosunku do tej skały była zbyt lekka i elastyczna. Ale, na Boga, od tego są przecież ci reprezentanci, aby potrafili grać nietylko w idealnych warunkach, ale i w najgorszych.

Twarde boisko, nieodpowiednia piłka i silny wiatr, to przecież w Polsce chleb powszedni i z pewnością każdy z naszych repów na 10 meczów, dziewięć gra właśnie w takich warunkach.

Krótko mówiąc — mecz niedzielny nie udał się. Piłkarstwo nasze straciło definitywnie puhar min. Jackowskiego na rzecz Belgji i bynajmniej nie zrehabilitowało w oczach opinji swej mocno nadszarpniętej reputacji. Pobili nas patałachy, bo inaczej Belgów ze stadjonu Legji nazwać nie można, piłkarze, którzy porają się z piłką w pocie czoła, którzy nigdy nie wiedzą dokąd piłka ta ich zaprowadzi.

Przykro jest nam to mówić tembardziej, że w drużynie naszej doprawdy szereg graczy zasłużyło na gorącą pochwałę. Słowa te tyczą się w pierwszej linji trzech ślązaków Urbana, Dziwisza i Włodarza, oraz braci Kotlarczyków. Pierwsi wnieśli do gry młodość, fantastyczną ambicję, ofiarność i żywiołowość w walce, ostatni — rutynę, doświadczenie, technikę i styl.

To też rozpatrując grę niedzielną samą w sobie, można powiedzieć, że przegrali ją łącznicy.

Pazurkowi nic nie pomogła jego niebywała pracowitość, Matjasowi kultura gry w polu, a zastępującemu ostatniego Giemzie — ambicja i żwawe uwijanie się po boisku. Wszystkim trzem brakło szybkości, startu i błyskawicznego, a celnego strzału, czy li walorów, bez których przy dobrej obronie przeciwnika łącznik kończy swą działalność właśnie tam gdzie ją powinien właśnie wzmóc, t. j. poczynając od linji pola karnego.

Nasz kierownik napadu był już o wiele lepszy; niestety Belgowie dość szybko się poznali i na nim i na jego sąsiadach i zaszczycili go specjalnie czułą opieką.

Obaj skrzydłowi, oprócz zalet wyżej wymienionych posiadali również wiele wad. Najważniejszą z nich była zbyt mała efektywność ich gry. Doskonale wygrywany w polu Urban przechodził z piłką przez pomocnika Belgów jak przez masło, ale później centry jego pozostawiały naogół dużo do życzenia.

Włodarzem grano o wiele mniej, ale z próbek, które zademonstrował można wnioskować, że stoi on na poziomie swego kolegi. Pomoc z Kotlarczykami i Dziwiszem zadowoliła. Ślązak wniósł do walki zapał i entuzjazm młodości; w defenzywie świetny, ofenzywnie rzadko tylko wywiązywał się ze swego zadania bez zarzutu. Kotlarczykom można zarzucić nie zawsze zadowalające utrzymywanie kontaktu ze swym napadem.

Kiedy jednak miejsce kontuzjowanego Kotlarczyka I-go zajął Szczepaniak, stała się katastrofa: na środku utworzyła się niczem niewypełniona luka. Szczepaniak nie umiał poprostu znaleźć sobie miejsca na boisku. Pozatem gracz tak stroniący od zwarcia z przeciwnikiem i pozbawiony absolutnie taklingu nie może posiadać naprawdę poważnych kwalifikacyj na stanowisko środka pomocy.

Obaj obrońcy Martyna i Bułanow nie mieli też swego dnia. Dobre wykopy można było policzyć na palcach.

Albański zademonstrował dobrą technikę chwytu i jeden bardzo zły wybieg. Pozatem pola do popisu nie miał: bramki, którą puścił obronić nie był w stanie.

W analizę gry gości niema się co bawić. Poprostu w przyprawie z boiska Legji Diables Rouges nie są dla prawdziwego znawcy futbolu potrawą dość smaczną i lekkostrawną.

Wszyscy grali „na warjata", byli dalej, byle prędzej, z wiarą, że jakoś to będzie.

Legendy o ich fenomenalnej szybkości rozwiały się również, jakkolwiek przyznać trzeba, że jednak byli od Polaków naogół szybsi. Może najlepiej wypadła ich gra głowami.

Mecz wygrali chyba dlatego, że w sporcie powinien być zawsze pokonany i zwycięzca. Tym jednak razem mamy wrażenie, że najlepiej i najsprawiedliwiej by było, aby zawody zakończyły się remisem.

Impotencja strzałowa powodem przegranej

Punktualnie o godz. 17-ej po wejściu obu drużyn i hymnach państwowych sędzia p. Cejnar rozpoczyna mecz. Polacy wybierają stronę z wiatrem i już w pierwszej minucie Urban strzela korner; olbrzymi bramkarz Braets chwyta piłkę w swe łapska jak pomarańczkę. Już w 4-ej minucie wybrukowana głowami widownia zamiera, gdy lewy łącznik gości strzela z 10-ciu metrów... wprost w ręce Albańskiego.

Korner strzelony przez Dziwisza „kona" również w olbrzymich dłoniach Braetsa.

Polacy są lepsi w polu; ciągle grzebią się pod bramką gości, ale ich brak decyzji strzałowej i powolność niweczy wszystko.

Dopiero 9-ta minuta przynosi błyskotliwy moment: Nawrot przedłuża z niezmiernie trudnej pozycji podanie Włodarza ostrym dolnym strzałem. Z widowni trudno dokładnie jest ocenić celność tego strzału, ale Braets ma dobre oko, bo nie rusza się do niego mimo, że piłka trafia w sztangę i wraca w pole.

Natężenie ofenzywy polskiej ciągle wzrasta. W pięć minut później cała piątka przeprowadza piękną, szybką akcję: piłka wędruje od nogi do nogi, wreszcie ląduje na głowie Pazurka, aby za chwilę trzepotać się w siatce.

Niebywały entuzjazm widowni tłumi dopiero decyzja sędziego, który zasądza, słuszny zresztą, spalony Pazurka.

Polacy ciągle górują w polu. W 20-ej i 21-ej min. strzały Pazurka i Nawrota z pięknego wypracowania Urbana idą w aut. Trzeci korner dla Polaków strzela słabo Włodarz, który za chwilę strzela również obok celu.

W sześć minut później po wolnym za foul na Urbanie Nawrot strzela świetnie głową, ale znów chybia. Potem Urban przejeżdża pięknie przez pomocnika oraz obrońcę i strzela... znów w słupek.

W 31-ej min. zamiast Matjasa wchodzi na boisko Giemza, który z miejsca fabrykuje dwa offsidy. Bijemy znów dwa kornery: drugi strzelony przez Włodarza jest trzecią piłką, która ociera się bezskutecznie o słupek bramki Belgów.

W 35-ej min. zamiast kontuzjowanego Kotlarczyka I-go wchodzi na boisko Szczepaniak.

Na środku wytwarza się odrazu luka, to też Belgowie wzmagają swą działalność ofenzywną: strzał ich lewego łącznika mija się z celem.

W 39-ej min. następuje rozstrzygnięcie meczu: podanie prawoskrzydłowego gości przedłuża błyskawicznym strzałem środkowy napastnik. Albański ani drgnął. Belgowie prowadzą 1:0.

Po przerwie gra jest gorsza i nudniejsza o całe niebo. Pazurek strzela pięknie po akcji Urbana, ale znów chybia. Po rogu dla Belgów Albański wybiega niepotrzebnie i wahając się: sytuację ratuje ustawiony w bramce Dziwisz. W 9-ej min. strzał prawego skrzydła gości chwyta Albański. Potem oglądamy ciekawą lecz źle wykończoną akcję Włodarza, oraz wolny Martyny strzelony w mur graczy belgijskich.

Polacy stawiają teraz wszystko na kartę: walczą z pasją — na całego. Dobry strzał Giemzy idzie w aut.

W 16-ej min. po ładnej akcji lewoskrzydłowy gości zdobywa drugi punkt, ale ze spalonego.

Gra staje się cudna i bezmyślna — poziom klasy A. Sędzia chce pomóc Polakom i puszcza dwa szkolne offsidy naszego napadu. Za drugim razem możnaby przysiąc, że wyrównamy: Pazurek strzela z 10 mtr., będąc sam na sam z Braetsem, ale i to trafia wprost w bramkarza. Belgowie zdobywają korner, potem akcję naszych kończy złe podanie Nawrota na skrzydło.

W 43-ej min. Pazurek idzie na przebój, ale źle prowadzi i w rezultacie pada wraz z taklującym go lewym obrońcą, którego Polak już leżąc kopie nogą w twarz.

Gwizdek — robi się zbiegowisko — na trybunach ten akt brutalnego samosądu robi ponure wrażenie. Nasze władze powinny wyciągnąć z tego faktu należne konsekwencje.

Za chwilę jeszcze jedna próba ofenzywy polskiej: tym razem na przebój idzie Nawrot, ale na linji pola karnego obrońca podstawia mu nogę i Polak pada.

Sędzia na to nie reaguje. Nawrota znoszą z boiska, ale za chwilę znów bierze udział w grze.

Wreszcie gwizdek końcowy. Przyjmują go z ulgą zdaje się i obie drużyny i znudzone trybuny.

Drużyny wystąpiły w składach: Belgja — Braets; Pedeken, Hoydonks; Ingelgen, Heremans, Claessens; Toris, Brichaut, Vorhoof, Saves, Vaydenevnde.

Polska — Albański; Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dziwisz; Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek, Włodarz.

Na terenie Warszawy

Tydzień akademika. Mecze piłkarskie rozegrane na boisku AZS: Uniwersytet—Akademia Sztuk Pięknych 5:0. Bramki dla Uniwersytetu zdobyli: Kosiński i Kalinowski po dwie i Ostrowski jedną: Politechnika — WSH 5:3. Bramki dla Politechniki strzelili: Bobrych (2), Smosarski I, Zahariadże II po jednej i jedną samobójczą, dla WSH Błazałek II obie. Wobec równej ilości punktów zdobytych przez Uniwersytet i Politechnikę została wyznaczona trzecia rozgrywka finałowa, która odbędzie się we wtorek, dnia 6 b. m.

Wyniki pływackie: 100 m: Szwankowski (Pol.) 1.12; 100 m. st. grzbietowym i 100 m. st. kl.: 1) Jastrzębski (Wawelberg) 1.26 i 1.43; sztafeta 3x50 mtr.: 1) Wawelberg, 2) Politechnika.

W klasyfikacji indywidualnej w strzelaniu pierwsze miejsce zdobył Kulczycki 278 pkt. 2) Boy 275 pkt; 3) Ignatowicz 274 pkt. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zdobyła Politechnika. (a)

Zawody jubileuszowe z okazji dziesięciolecia Gwiazdy warszawskiej w ostatniem dniu zawodów przyniosły następujące wyniki: lekkaatletyka finały: 100 m: 1) Skrzypek (G. W.) 11,9; 400 m: Buch (G. W.) 60,1; sztafeta olimpijska: 1) Gwiazda W-wa 4:17,9; skok wwyż: Buch (G. W.) 140 ctm; panie: 60 m: Hartmanówna (G. W.) 9,3; 500 m: 1) Litmanowiczówna (Stern-Łódź) 1.47 ctm; skok wwyż: Hartmanówna (G. W.) 105 cm.

Piłkarski turniej szóstkowy: Stern (Łódź)—Stern (Tarnów) 1:0; Kraków—Żar 2:0; Sosnowiec—Włocławek 3:0; Kałuszyn — Zduńska Wola 2:1, Szmulowianka — Lwów 2:0; Drohobycz—Slavia 1:0; Warszawa — Pułtusk 3:0. W finale Warszawa bije Łódź 1:0.

Koszykówka kobieca: Stern (Łódź) Gwiazda (W-wa) 9:5; siatkówka męska: Gwiazda (W-wa) — Union 30:9; siatkówka pań: Gwiazda (W-wa) — Gwizda (Lublin) 30:18; Stern (Łódź) — Gwiazda (Brześć) 30:26.

30 klm. wyścig kolarski wygrali w czasie 41 min. Platner i Silberstein.

Zawody bokserskie: w. musza: Rotholc (Gwiazda) bije Zatla (G. W.) na punkty; w tej samej wadze Korc (G. W.) zwycięża Jastrzębskiego (Elektr.); w. kogucia: Cukierman (G. W.) bije Bociana (Elektr.); w. lekka: Rozenberg (G. W.) bije Starosza (Elektr.).; w. półśrednia: Kowalewski (Elektr.) zwycięża Jelenia (G. W.).

Pozatem odbył się wielki popis gimnastyczny. Uroczystości jubileuszowe Gwiazdy zakończyły się wielką akademją. W zawodach startowało 300 zawodników z 60 klubów z całej Polski. Organizacja sprawna.

LEGJA—ŚWIT 4:0 (0:0)

Przedmecz zawodów Belgja—Polską na stadjonie wojskowym. Po zmianie stron wojskowi uzyskują znaczną przewagę. Ostry strzał Skrzypczaka odbija bramkarz Świtu i nadbiegający Rostkowski uzyskuje pierwszą bramkę. Po chwili znów ładne dośrodkowanie Rajdka, kończy się drugą bramkę. Dalsze dwie bramki strzelają Skrzypczak i Rajdek. Sędzia p. Krukowski.

WARSZAWIANKA—ORZEŁ 6:2 (2:0)

Warszawianka wzmocniona ligowcami: Piliszkiem, Prosatorem I, Gazurem i Jachimkiem w bramce. W 26-ej min. Piliszek dobrego podania Gazura strzela pierwszą bramkę. W 29 min. Wieczorek skośnym strzałem zdobywa drugą. Po przerwie Warszawianka nadal napiera i w 53 min. Lachowicz celnym strzałem w róg strzela trzecią bramkę. W 64 min. Wieczorek zdobywa czwartą, a w minutę później, Prosator po ominięciu obrony piątą. Wreszcie w 71 min. Piliszek ustanawia wynik dnia.

m. al.

Pierwszy mecz waterpolowy rozegrany w stolicy Legja — ŻASS przyniósł zdecydowane zwycięstwo wojskowym w stosunku 10:1.

W Warszawie padły w czasie świąt następujące wyniki piłkarskie: Gwiazda—Skoda 0:0, Polonja—Makabi 7:0, Makabi (Łódź)—Makabi 2:0.

Zwycięzca wyścigu kolarskiego „Expressu Porannego". Kiełbasa z A. K. S-u triumfował znów w 103 klm. wyścigu okrężnym w Warszawie, zorganizowanym przez Skodę o puhar 26 koła LOPP.

Czas zwycięzcy mimo porywistego wiatru, który przeważnie dął w oczy brzmiał 3:14.46,6.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Korwin Piotrowski (WTC), 3) Kołodziejczyk (Resursa, Łódź), 4) Konopczyński (Świt), 5) Sobol (AKS), 6) Wójcik (Rapid, Łódź).

Kiełbasa w Grójcu, do którego zawodnicy jadąc z wiatrem wyrabiali ponad 40 klm. godz., zdobył nagrodę burmistrza tego miasta o gumę przed Moczulskim z WTC.

Bieg przeprowadził wiceprezes P. Z. T. K. p. Jan Jankowski. Organizacja Skody dobra.

Warmiński i Pozowska

zdobywają tenisowe mistrzostwa Warszawy

Turniej tenisowy o mistrzostwo Warszawy zgromadził na starcie z graczy zamiejscowych tylko Warmińskiego, który zresztą turniej wygrał, bijąc w finale po zaciętej walce młodego Spychałę 8:6, 12:10 6:3 dzięki doskonałej, ryzykanckiej grze przy siatce. Spychała zademonstrował dobrą stylowo i technicznie grę. W półfinałach Warmiński pobił Popławskiego 6:2, 0:6, 6:4, a Spychała — Tarasiewicza 6:2, 6:1. W grze podwójnej Popławski, Warmiński pobili Spychałę, Tarnowskiego 3:6, 6:3, 6:1, 6:3.

W grze pań Lilpopówna po gładkiem zwycięstwie nad Neumanówna w stosunku 6:0, 6:3, przegrała z Pozowską 5:7, 7:5, 8:6 nie umiejąc dać sobie rady ze ściętemi piłkami krakowianki. W grze mieszanej Pozowska, Popławski pobili z trudem Lilpopównę, Warmińskiego 5:7, 7:5, 8:6. Finał gry juniorów wygrał Spychała bijąc Laszkiewicza 6:0, 6:0.

Związek lekkoatletyczny z energją wziął się do odparcia ataków prasy szwedzkiej i fińskiej na Kusocińskiego. Wszelkie dokumenty rehabilitujące znakomitego polskiego biegacza zostaną przesłane do szkalujących go gazet. Najpoważniejszym argumentem obrony będzie zapewne oświadczenie p. Trajstmana, który twierdzi, że nie prowadził żadnych pertraktacyj w imieniu Kusocińskiego, a listy, które go o to pomawiają, muszą być sfałszowane. Przeciw sprawcom wystąpi p. Trajstman na drogę sądową.

Turniej Hasmonei we Lwowie

LWÓW, 5.6. Tel. wł. — Pierwszy dzień turnieju jubileuszowego Hasmonei przyniósł sensacyjne wyniki: Pogoń grając bez Matiasa, Albańskiego i Kuchara osiągnęła z Makabi jedynie wynik remisowy 2:2, przyczem goście prowadzili już 2:0. Pogoń, licząc na łatwe zwycięstwo, zaskoczona została dobrą postawą przeciwnika. W rezultacie goście uzyskali znaczną przewagę i przez 65 minut byli stroną atakującą. Pierwszą bramkę zdobyli już w trzeciej minucie przez prawego łącznika, drugą w 65 min. z rzutu wolnego, bitego przez środkowego pomocnika.

Pogoń obrażona w swej ambicji rzuciła się teraz z pełnym impetem do walki i w rezultacie udało się jej dzięki Motylewskiemu wyrównać, przyczem druga bramka padła bezpośrednio z rzutu rożnego.

Sędziował słabo p. Meller.

Zawody powyższe poprzedziło spotkanie Czarni—Hasmonea 2:1 (2:0). Czarni grając z wiatrem mieli w pierwszej połowie przewagę, którą też zadokumentowali i dwiema bramkami zdobytemi przez Dziwisza i Żurkowskiego. Po przerwie Hasmonea zdobyła nietylko utraconą jedną bramkę, ale osiągnęła równorzędny poziom. Czarni wystąpili w składzie osłabionym. Jedyną bramkę dla Hasmonei zdobył Rosman. Sędzia kapitan Kuniczak.

W poniedziałek grała Makabi z Czarnymi 1:1 (0:1), wykazując i tym razem dobrą formę. Czarni wystąpili w pełnym składzie, z wyjątkiem Makucha. Mimo to jednak tylko przed pauzą, kiedy mieli za sobą wiatr, górowali nieznacznie nad przeciwnikiem. Po przerwie gra się wyrównała, a nawet goście byli w ofenzywie. Jedyną bramkę dla Czarnych zdobył Niemiec, dla Makabi wyrównał Fryd. Sędziował p. Szyba.

W czasie przerwy między pierwszym a drugim meczem odbyła się defilada, w której wzięła udział Makabi czerniowiecka, Pogoń, Czarni oraz szereg klubów żydowskich.

Po defiladzie nastąpiło oficjalne składanie życzeń i upominków przez kluby i organizacje sportowe, poczem nastąpił mecz Pogoń—Hasmonea, zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 8:2 (5:2).

Pogoń wystąpiła tym razem z Matiasem i Kucharem. Wysoką klęskę zawinił słaby bramkarz. Bohaterem dnia był skrzydłowy Motylewski, który zdobył 4 bramki, w czem dwie z rzutu wolnego, dwie bramki zdobył Zimmer, dalsze dwie bramki zdobył Łagowski i Niechciał. Dla Hasmonei bramki strzelili Gruenberg i Horowitz. Sędziował kpt. Usarz. Widzów około 1000.

Na motocyklu

KATOWICE. 5.6. Tel. wł. Na torze w Mysłowicach rozegrane zostały w poniedziałek wielkie międzynarodowe zawody motocyklowe.

W pierwszym wyścigu (do 350 ctm.) dla junjorów na 6 okrążeń toru po 800 mtr. zwyciężył Krysta (Bielsko) w czasie 3:53. II. Do 500 ctm. dla junjorów 1) Krysta (Bielsko) 3:41. III. Do 350 ctm. na senjorów 1) Breslauer (Śląsk) 3:45, 2) Bogusławski (Rybnik) 3:47.

IV. Do 500 ctm. 1) Breslauer 3:41.4 przed Bogusławskim 3:46.

V dla gości zagranicznych. W pierwszym przedbiegu na 5 okrążeń toru zwyciężył Kuhlmayer (Austrja) 2:45.2 przed Serensenem (Danja) 2.57,2 i Hubmanem (Styrja) 2:57.8. W drugim przedbiegu pierwsze miejsce zajął Krysta (Bielsko) 3:04, przed Mayerhandem (Austrja) 3:57. Zawodnik abisyński Genetela odpadł. W finale wygrał Serensen (Danja) w czasie 2:47.8 przed Hubmanem (Styrja) 2:38.2 i Kuhlmayerem (Austrja) 3:15.8.

VI. O nagrodę I. K. C. 6 okrążeń toru: 1) Breslauer 3:45. II. Wyścig narodów na 6 okrążeń toru: 1) Hubman — 3:18.4, 2) Kuhlmayer 3.18.6. Reszta zawodników odpadła. VIII. O nagrodę Stadjonu z Mysłowic: 1) Hubman przed Kuhlmayerem i Breslauerem. IX. Wyścig samolotem na 8 okrążeń toru: 1) Breslauer w czasie 4:20 przed Bogusławskim 4:30. X. Wyścig z samolotem dla gości zagranicznych: 1) Serensen (Danja) 3:26,4. Reszta zawodników odpadła.

Ostatnie depesze ze świata

LONDYN, 5.6. Tel. wł. — Wobec 20.000 widzów rozegrano tu wielki mecz międzyklubowy, zakończony zwycięstwem Achilles Club przez Millocarian Club, DSC Berlin, Szwecja i Stade Francais. Z ciekawszych wyników wymienić należy: 880y: Gutteridge, 2) Morel (Francja), 100 y: 1) Davis 10, 2) Rigins; 120 y płotki: 1) lord Burghley 15.3, 2) Areskoug (Szwecja); 440 y: 1) Pflug (Niem.) 50.2, 2) Barnes, 3) por. Rampling, 1 mila ang.: 1) Lovelock 4:22.8, 2) Grice.

NOWY JORK. 5.6. Tel. wł. — W meczu bokserskim w wadze ciężkiej van Porath pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Danielsa.

PARYŻ. 5.6. Tel. wł. — Mistrzostwa szosowe Francji na dystansie 250 klm wygrał Lapebie w 7:01:30,6, przed A. Magne i Speicherem.

BRNO. Przy udziale zawodników, którzy brali udział w Masarykowych Hrach, odbędą się w dniu 7 bm. lekkoatletyczne zawody międzynarodowe, organizowane przez Morawską Slavię. Startować będą oprócz Czechów — Węgrzy, Grecy i Polacy.

Zawody wzbudziły w Brnie wielkie zainteresowanie głównie z racji udziału w nich dwu polskich rekordzistek świata Wajsówny i Walasiewiczówny.

W biegu na 100 m. nastąpi rewanż Walasiewiczówny za niespodziewaną porażkę, jakiej doznała od Czeszki Koubkowej. Startować będzie również Nowosielski w płotkach i w skoku wdał.

WIEDEŃ. 5.6. Tel. wł. — Mistrz Szkocji Glasgow Rangers przegrał z Rapidem w stosunku 3:4 (2:3).

BUKARESZT. 5.6. Tel. wł. — W meczu o puhar bałkański Rumunja rozgromiła reprezentację Bułgarji w stosunku 7:0.

SZTOKHOLM. 5.6. Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych bieg 5 km. wygrał Moeller w 15:11, bieg 1.500 m. Lohman 4:06.2. Niemiec Wichmann był tu trzeci.

Mistrzostwa piłkarskie Szwecji zdobył po raz trzeci Helsingborg 35 pkt, przed Gais (Goeteborg) 34 pkt.

LUKSEMBURG. 5.6. Tel. wł. — Turniej piłkarski wygrała rezerwowa reprezentacja Holandji, bijąc Francję B 3:1. Trzecie miejsce zajął Luksemburg, bijąc Belgję B 3:1. Francja B wygrała z Luksemburgiem 4:1, a Holandja B z Belgją B 2:0.

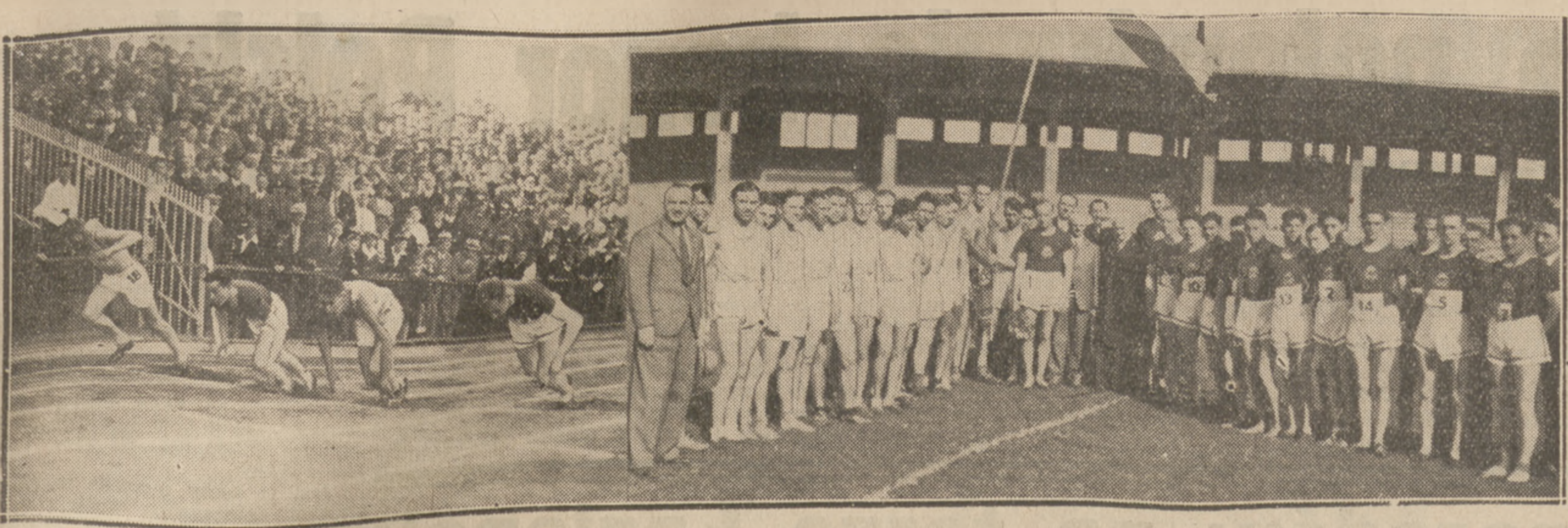
BERLIN. 5.6. Tel. wł. — W turnieju Rot-Weissu von Cramm pokonał w finale Mentzla w stosunku 2:6, 6:1, 15:13 przyczem Czech wyczerpany ciężką walką zrezygnował z następnych setów. Grę mieszaną wygrali Ingram, Sertorio, bijąc Horn, Artens 6:4, 1:6, 6:3.

Kongres boksu

Kongres Międzynarodowego Związku Bokserskiego obradował w Pradze bez udziału delegatów polskich, którzy nie dostali paszportów. Kongres stał pod znakiem walki kontynentu z Anglją, przyczem kontynent wygrał na całej linji: wszelkie wnioski angielskie zostały odrzucone. Jednocześnie cofnięto uprzywilejowane stanowisko Francji, Anglji i USA, które dotąd miały po 4 głosy, wobec 1 głosu innych państw. Odtąd wszystkie państwa, które należą do FIB od pięciu lat mają po trzy głosy, a za każdy udział w Olimpjadzie otrzymują dodatkowo po jednym głosie. Mistrzostwa Europy w roku 1934 odbędą się w Budapeszcie. Delegatem na Kongres olimpijski w Wiedniu został nasz dobry znajomy Szwed Soederlund.

Sekretarzem generalnym Związku wybrano Węgra Kankowsky'ego na miejsce Anglika Barkera, który został wybrany członkiem honorowym.

WIEDEŃ, 5.6 Tel. wł. — Prologiem rozpoczynających się jutro obrad Kongresu olimpijskiego było posiedzenie komitetu wykonawczego pod przewodnictwem hr. Baillet-Latour, przy udziale przedstawicieli 16 państw. Obrady były poufne. Za kulisy przedostała się jedynie wiadomość że Francja i Finlandja wystąpią z wnioskiem przeciwko przysiędze olimpijskiej i liczyć mogą na poparcie Polski, Węgier, Czechosłowacji, Włoch, Szwajcarji, Holandji, Monaka i prawdopodobnie Stanów Zjednoczonych.



LEKKOATLECI POZNAŃSCY ZWYCIĘŻAJĄ REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ BELGJI.
Na lewo start biegu 100 mtr. wygranego przez Biniakowskiego; na prawo obydwie drużyny.



WALKA ASÓW FINLANDJI NA DYSTANSIE 1500 MTR.
Prowadzi Virtanen przed ostatecznym zwycięzca Lehtinenem (3 m. 58,9). Czwarty Sarkama, który miał potem w Abo czas 3 m. 57,5.

O rekordach i rekordzistach

Rozmowa z Lehtinenem. Najlepsze wyniki świata. Armja biegaczy fińskich

Helsinki. 1 czerwca.

— To co pisałem w związku z mistrzostwami Finlandji w biegu naprzełaj, że Lehtinen prawdopodobnie nie jest w formie, sprawdziło się. Przez cały początek sezonu zwyciężał on swoich przeciwników, za każdym razem jednak bardzo nieznacznie, najczęściej tylko o pierś. Np. w Lachti pobił on na 2.000 m. Luomanena tylko o 10 cm., a w Tampere Virtanen był tylko o 0.2 sek. Czas Lehtinena na 3.000 m. wynosił wtenczas 8:35.4. Opowiedział mi on wczoraj, że robi to umyślnie, aby przyzwyczaić się do ostrej walki. Pocieszeniem dla niego jest i to, że według jego wiadomości forma Kusocińskiego też nie jest jeszcze bardzo wysoka. Z jakich źródeł czerpie on to przeświadczenie, — nie wiem.

Podczas, gdy siedzieliśmy przy szklance kawy zapytałem go, jaką wartość przypisuje on poszczególnym rekordom światowym. Za najlepszy ze wszystkich klasycznych rekordów uważa on 5.000 m. — 4:16,9". Na wiosne miał on inne zdanie, teraz jednak twierdzi, że czasu tego nie będzie można łatwo przekroczyć. Odpowiedni czas na 3.000 m. — dystansie brawurowym Kusocińskiego — byłby 8:13 — 8:15. Najprostsze i najłatwiejsze byłoby rozprawić się z rekordem na 10.000 m.

Zanim Lehtinen pojedzie na mistrzostwa Anglji, chce on jeszcze spróbować sie z rekordem na 1.500 m. O ile wie. Kusociński biegnie w Londynie dwie mile angielskie; na tym samym dystansie startuje i Lehtinen,

Sekretarz zagraniczny związku zakomunikował mi prywatnie, że Finlandja wysyła do Londynu trzech ludzi: Lehtinena na milę i dwie mile, Iso-Hollo na steeplechase i Matti Jaerwinena do oszczepu.

Od czasu mojego ostatniego listu narodziły się u nas w Finlandji nowe rekordy światowe. Pobili je Jaerwinen i Iso-Hollo. Pierwszy jest, jak zawsze, bardzo oryginalny. Otrzymał on zaproszenie na zawody do Saint Michell, małego miasteczka prowincjonalnego, wziął z sobą swoją młodą żonę, z którą się ożenił na parę godzin przed zawodami i jako młody małżonek udał się wprost na boisko. Rezultatem jest 74.28 m. w szeregu rzutów, z których aż 5 przekroczyło 72 m. Coś takiego może się zdarzyć tylko raz w życiu.

Czy ten rekord światowy był rezultatem nastroju ślubnego, czy też wynikiem pewności siebie, nie mogę tego powiedzieć. Gdy później w czasie przejazdu przez Abo, gdzie Jaerwinen rzucił znów 71.12, składałem powinszowania nowej parze, mogę z całą stanowczością stwierdzić, że są oni bardzo szczęśliwi.

W Lachti osiągnął Iso-Hollo 28 maja nowy rekord w biegu z przeszkodami na 3.000 m. — 9:09.4". Saiwonnen miał 9:25.1, Matilainen 9:37.9.

Armja młodych robi dalsze postępy. Wczoraj dostał w skórę Purje i z dużym wysiłkiem wywalczył sobie trzecie miejsce. Zwyciężył na 1.500 mtr. Sarlama 3:57,5, 2) Tuominen 3:58,1, 3) Purje 3:58.7, 4) Suomela 3:58,9.

Już poprzednio przebiegli Lehtinen i Virtanen poniżej 4 minut. Do tego dochodzą bezsprzecznie Iso-Hollo, Kurkela, Luomanen i prawdopodobnie Larva, o którym krążą pogłoski, że znowu trenuje. Sromotna przegrana w Los Angeles leży mu bardzo na sercu.

Razem więc byłoby 9 ludzi poniżej 4 minut. Na to nie zdobędzie się nawet Ameryka. W rzutach trzeba wymienić wynik Alarotu z kuli — 15.13 mt.

Jeśli chodzi o Szwecje, to zdaje się, że Ny jest istotnie w znakomitej formie.

W pewnym biegu ulicznym przebiegł on 1.450 mtr. w czasie, odpowiadającym 3:52 na 1.500 mtr., Rahmquist miał znowu dobry dzień i rzucił kulą 14,76 mtr. Oczekują od niego, że niebawem pobije rekord szwedzki w kuli, który wynosi 15:08 i datuje się z 1927 r.

W Norwegji trenują zapamiętałe do meczu z Finlandją, który ma się odbyć w czerwcu. Dobre specjalnie są wyniki rzutów. Dwu ludzi miało w kuli po 14.80 mt., Moelster nawet pobił rekord osiągając 14,86 mt.

G. Jansson.

Po raz 71-szy

Derby praskie Slavia - Sparta

Praga, dnia 1 czerwca.

W żadnym kraju piłkarstwo nie jest tak związane z dziejami dwu wyłącznie klubów jak w Czechosłowacji. Można śmiało powiedzieć, że historja futbalu tutejszego — to najważniejsze wydarzenia z działalności Slavii i Sparty. Odnosi się to zwłaszcza do meczów między temi klubami, które oczekiwane są zawsze z ogromnem zainteresowaniem nie tylko w Pradze, ale także i zagranicą.

Wczorajsze spotkanie było 71-em z kolei. Pierwsze, rozegrane jeszcze w r. 1896, skończyło się wynikiem 0:0, który zarazem stanowił niejako prognostyk na przyszłość, bo teraz po 37 latach stosunek wzajemny jest całkowicie wyrównany: 29 meczów wygrała Sparta, 28 Slavia, 14 remis; stosunek zaś bramek... 129:129. Te cyfry najwymowniej chyba świadczą o zupełnej równorzędności obu rywalizujących klubów.

Wczorajszy mecz miał specjalne znaczenie, ponieważ decydował o losach mistrzostwa. Slavia zwyciężyła zasłużenie, mając przewagę prawie przez cały czas gry. Była ona również drużyną bardziej wyrównaną, bez słabych punktów, czego nie można o Sparcie powiedzieć. Bramki zdobył dla Slavii Kopecky 2 i Svoboda 1, dla Sparty Braine 1.

Zawody miały, pomimo obustronnego zdenerwowania, zupełnie spokojny przebieg. Podnieść należy wysoki poziom sportowy gry, a zwłaszcza wspaniałą technikę u graczy obu drużyn, co szczególnie się uwydatniało na miękkiem, oślizgłem boisku Sparty, niedawno odnowionem i pokrytem drobną trawą.

Ogólne wrażenie jak najlepsze: piękna walka o tytuł mistrza, którą zdobyła drużyna naprawdę lepsza.

M.



JIMMY M-c LARNIN
znokautował w 1-ej rundzie Young Corbetta, zdobywając tytuł mistrza świata w. koguciej.

51.17 dyskiem rzucił na treningu Węgier Remecz.

W meczu bokserskim o mistrzostwo Europy środkowej Bawarja zremisowała 8:8 z Czechosłowacjaą.



DWAJ EX-MISTRZOWIE ŚWIATA, SCHMELING I DEMPSEY
są obecnie „wspólnikami", gdyż Jack organizuje mecz Niemca z Baerem.

Crawford - Cochet 8:6, 6:1, 6:3

Sensacyjny finał mistrzostw Francji

PARYŻ, 5.6. Tel. wł. — Dziś wśród ogromnego upału zakończone zostały międzynarodowe mistrzostwa Francji. Grę pojedyńczą pań wygrała Angielka Scriven bijąc w ostatecznej rozgrywce m-me Mathieu. Młodziutka Scriven, świeżo upieczona mistrzyni Francji, dotychczas nie była klasyfikowana nawet w pierwszej dziesiątce tenisistek angielskich, to też jest rewelacja turnieju. Grając pewniej i lepiej taktycznie od Mathieu pokonała ją w trzech setach 6:2, 4:6, 6:4. Finał gry pojedyńczej panów zakończył się niespodziewanie łatwą porażką Cocheta, który nie potrafił zdobyć na Crawfordzie ani jednego seta. Dziś przekonaliśmy się, że porażki Vinesa w Australji nie były żadnym fuksem.

Gra Crawforda to poemat. Prawdziwie interesujący był właściwie tylko pierwszy set, który stał na niespotykanym poziomie. Do stanu 4:4 obaj gracze wygrywają swoje serwisy. Cochet stale prowadzi, gra dochodzi do stanu 6:6. Crawford wygrywa na sucho swój serwis, a później Cocheta i zdobywa pierwszego seta 8:6. Cochet grał w tym secie jak za swoich najlepszych czasów. Cóż z tego, kiedy Crawford był mocniejszy od niego.

Dwa następne sety, w których już tylko Crawford istniał na na placu, były dopełnieniem ceremonji. Cochet, czy załamał się czy też poprostu już nie mógł dobrze grać, dość, że oddał drugiego seta łatwo 1:6. W trzecim secie prowadzi Crawford 3:0, potem 5:3 i przy tym stanie Australijczyk ma 2 meczbole. Cochet próbuje ratować lecz ostatnia jego piłka grzęźnie w siatce; 6:3 i mecz dla Crawforda.

Turniej pocieszenia, w którym z naszej trójki wzięła udział tylko Jędrzejowska, zakończył się dla nas dramatycznie, przegraną Polki w półfinale z mistrzynią Węgier Baumgarten. Po dwu łatwych zwycięstwach Jędrzejowskiej 6:1, 6:1 z Fournier i 6:2, 6:1 z Gautier, byliśmy pewni łatwego zwycięstwa Polki z Baumgarten, która przecież nie dalej jak kilka tygodni temu przegrała w Wiedniu z naszą mistrzynią w stosunku 1:6, 1:6. Jędrzejowska jednak zlekceważyła Węgierkę, trafiła na jej dobry dzień i nie mogła sobie poradzić z jej uporem i regularnością. Przegrawszy w stosunku 6:3, 5:7, 4:6, nadwyrężyła poważnie swą dobrą dotychczas reputację i straciła okazję do pewnego wygrania finału.

—):*:(—

PARYŻ. 4.6. — Tel. wł. Już w przededniu finałów mistrzostw Francji padł szereg niespodziewanych wyników. I tak Perry, który już na meczu z Maleckiem sygnalizował swą słabą formę, przegrał z Japończykiem Satoh po ciężkiej, trzygodzinnej walce w stosunku 1:6, 7:5, 6:4 2:6, 6:2. Lee po ciężkim meczu wygrał z Marcel Bernard w stosunku 10.8, 6:4, 5.7, 6:0. Anglik grał głównie z głębi kortu i świetnie atakował swym drivem z forhandu.

Półfinały wykazały znowu wspaniałą formę Crawforda, wobec którego Satoh był zupełnie bezsilny i przegrał 0:6, 2:6, 2:6. Cochet nie dopuścił właściwie Lee do głosu, a oddał pierwszego seta tylko przez nonszalancję. Francuz wygrał 9:11, 6:3, 6:3, 6:3 i pozostał gorącym faworytem mistrzostw.

W grze pań rewelacyjna Scriven, pogromczyni Krahwinkel wygrała ze swą rodaczką Nuthall 6:2, 4:6, 6.3. W drugim półfinale Mathieu wyplasowała Jacobs w stosunku 1:6, 6:1 6:3.

W mistrzostwach Francji rozegrano w czwartek 1/16 finałów. Crawford pobił Czecha Rohrera 7:5, 1:6, 6:2 9:7, Cochet — Itoh 6:1, 6:2, 6:4. Lee — Prenna 7:5, 3:6, 6:4 6:1 przyczem u Niemca zawiodła kondycja fizyczna Perry — Malecek 6:0, 4:6, 7:5, 6:3. Czech stawił zacięty opór i był bardziej groźny niż to wskazuje wynik, M. Bernard — de Stefani 6:4 7:5, 7:9, 0:6, 6:1. Satoh — Robbins 6:1, 7:5, 4:6, 3:6, 6:1. W grze pań: Goldschmidt pobiła Rosambert 8:6, 6:4 Nuthall — Payot 6:2, 6:3. Dwa te wyniki były wielką niespodzianką. Scriven — Henrotin 6:2, 8:6, 8:6. Scriven, którą Jędrzejowska biła łatwo na treningach odgrywa w turnieju olbrzymią rolę, podczas gdy Polka walczy w pocieszeniu. Turniej pocieszenia: Mac Grath — Vieillard 6:3, 6:2, Pahie, Kleinadel—Mac Ready 6:1, 6:1. Pons — Pannetier 6:8, 8:6, 6:4. Jędrzejowska — Fournier 6:1, 6:1.

W piątek rozegrano następujące spotkania: ćwierćfinały gry panów: Crawford — Boussus 6:3, 6:3 6:4 Cochet—Menzel 7:5, 6:4, 6:1. Panie: Mathieu—Wittingstall 6:2, 6:0. Scriven — Heeley 6:2, 6:4. Gra pocieszenia, panie: Pons—Kleinadel 8:6 6:2. Freville — Gallay 4:6, 9:7, 7:5, Jędrzejowska — Gautier 6:2, 6:1. Panowie: Mac Grath — Berthet 6:2, 6:2. Wynik ten świadczy pochlebnie o klasie Australijczyka. Turnbull—Roche 2:6, 6:1, 6:3, A. Bernard—Terrier 10:8, 9:7.

W turnieju Rot Weissu berlińskiego padły następujące ciekawsze wyniki: Haensch-Vodicka 5:7, 6:0, 6:3; Frenz—Kuhlman 6:2, 6:3; Malecek — W. Mentzel 6:4, 6:2; Itoh — Frenz 6:1, 6:2; Jaenecke — Nourney 6:4, 8:6; Heydenreichdel. Bono 6:2 9:7; Haensch — Nicolaides 3:6, 6:1, 7:5; Cramm — Heydenreich 7:5, 6.4; Sertorio — Leend 11:9, 4:6, 6:3. Panie: Peitz — Cramer 6:3, 6:1.



KOZŁOWSKI, SIEDLECKI, PELLEGRIMS I VOS
Po ukończeniu rzutu dyskiem, który zakończył się podwójnym triumfem Polaków.



POWITANIE BELGÓW W POZNANIU,
podczas meczu lekko-atletycznego, przez prezydenta miasta Ratajskiego, oraz kierowników POZLA, pp. Ryszczyńskiego i Stróżewskiego.

Kraków ratuje połowicznie honor Polski

Wspaniały finisz zapewnia piłkarzom podwawelskim wynik remisowy 3:3 z Brukselą

KRAKÓW, 5.6. Tel. wł. Kraków — Bruksela 3:3. Bramki dla Krakowa strzelił wszystkie Pazurek, dla Brukseli Sayes jedną, Brichaut drugą i Claessens z karnego trzecią. Sędzia p. Schnieder.

Czy uda się rewanż: Czy 11 krakowian uratuje honor piłkarstwa polskiego nadwątlony niechybnie przebiegiem i wynikiem niedzielnego meczu, — oto dwa pytana, jakie ciążyły nad wypełnionym 8000 rzeszą publiczności boiskiem Cracovii.

Z uczuciem ulgi opuszczał tłum boisko, zadowolony z wyniku, który do pewnego stopnia rehabilituje nasze piłkarstwo, ale jeszcze bardziej zadowolony z poziomu, na jakim stał mecz krakowski.

Suchy wynik mówi bowiem o grze równej. Rzeczywistość zaprzecza temu kategorycznie, wołając głośno: byliśmy stanowczo lepsi, wznieśliśmy się na poziom wyższy od młócki ligowej i powinniśmy byli wygrać.

A że tak się nie stało, zadecydowały o tem czynniki uboczne — pech gospodarzy, szczęście gości i dwa mylne rozstrzygnięcia sędziego — dwie bramki dla Belgów — oto czynniki najistotniejsze. Porównując grę Belgów z ich niedzielnym występem w Warszawie, należy stwierdzić, iż w Krakowie grali oni lepiej. Zainicjowali furjackie tempo, oszołomili przeciwnika błyskawicznością akcyi i w czwartej minucie prowadzili już 2:0. Ale niedługo to trwało. Wytrzymali to tempo zaledwie do przerwy, ulegając potem coraz bardziej przeciwnikowi.

Oceniając walory poszczególnych graczy stwierdzić należy, iż bramkarz Braets wykazał dopiero w Krakowie swoją wysoką klasę, gdyż będąc zasypywany gradem strzałów, bronił jak lew swojej świątyni. Słabiej już wypadła para obrońców, która ma na sumieniu dużo gorących sytuacyj podbramkowych, ale która zaimponowała mądrze stosowanym systemem ustawiania przeciwnika na spalonym.

W pomocy najlepszy środkowy Van Ingelhen, który z powodzeniem zastąpił Hillemansa. Atak opierał się na szybkich, niezbyt długich posunięciach trójki środkowej, do których dostosował się jeszcze lewo-skrzydłowy, Van den Eynde, natomiast prawoskrzydłowy miał jedynie możność popisywania się brutalnemi wyczynami.

Drużyna krakowska miała różnoraki obraz. Bramkarz Koczwara bez wyrazu, nie miał zasadniczo dużo roboty. Złapał kilka strzałów, nie ponosi winy przy pierwszej i trzeciej bramce, można mu za to zapisać na rachunek bramkę drugą, gdyż zbyt późno zdecydował się interweniować.

Obrona była najsłabszą częścią zespołu i dopiero się poprawiła nieco po zmianie Konkiewicza przez Lasotę.

Pomoc miała najpoważniejszą lukę w Seichterze, który nie podołał ruchliwym gościom i ustąpił wkońcu miejsca Jezierskiemu. Ten zagrał na tej pozycji lepiej. Bardzo dobrze wypadł Wilczkiewicz, pracujący wydatnie na środku, oraz Kotlarczyk II na prawej stronie.

Atak był wielkim atutem Krakowa. Śmiało można powiedzieć, iż tak dobrze grającej linii napastników nie widzieliśmy już tu dawno. Mądry i ruchliwy Smoczek na środku znalazł najlepszych partnerów w osobach Pazurka i Kisielińskiego. Ci gracze zadecydowali o wyniku.

Niezmordowany Pazurek walczył bohatersko przez 90 minut: świetny Kisieliński był jego doskonałem uzupełnieniem. Prawa strona polegała już bardziej na celowych zagraniach Smoczka z Arturem i indywidualnych przebojach Risnera, kończonych przeważnie centrami. Cała linja, należy to jeszcze raz podkreślić, grała doskonale i gdyby doprawdy nie pech, który tym razem nie był synonimem nieumiejętności, zwycięstwo gospodarzy byłoby niewątpliwe.

Przed sędzią panem Schneiderem ustawiły się zespoły w składach: Bruksella: Braets, Nouvens, Heydoncks, Deiberg, Van Ingelhens, Chessens, Wersyp, Brichaut, Voorhof, Sayes, Van den Eynde.

Kraków: Koczwara, Pychowski, Konkiewicz, Seichter, Wilczkiewicz, Kotlarczyk II, Risner, Artur, Smoczek, Pazurek, Kisieliński.

Krakowianie rozpoczynają, piłkę przejmują jednak momentalnie Belgowie. Kilka błyskawicznych posunięć i wędruje ona prawą stroną do ustawionego na spalonej pozycji Sayesa, skąd ostrym górnym strzałem wepchnięta do siatki, wyrywa już w pierwszej minucie z tysięcznych gardzieli okrzyk zgrozy.

Nie ucichły jeszcze okrzyki „of side", zmieszane z pomrukiem wzburzonego tłumu, a tu atak za atakiem sunie, jak lawina na bramkę gospodarzy. Ci prawie, że się nie bronią. Chodzą jakby oszołomieni.

Ofenzywa krakowian robi błędy za błędami, a tymczasem goście nie próżnują. Parę posunięć, krótka wymiana piłek Sayes — Voorhof jeszcze raz Sayes i jeszcze raz Sayes. Belgowie biegną za piłką, Koczwara namyśla się chwilę decyduje się. Zapóźno. Sayes był szybszy o ułamek sekundy. Dopadł pierwszy, piłkę przerzucił przez przeciwnika; wolno potoczyła się ona ku siatce.

2.0, to początek tragedji. Nie czas jeszcze mówić o rewanżu i marzyć o sukcesie. Czy nie myśleć raczej jak uniknąć klęski.

A tymczasem Belgowie dalej górują, uzyskując nawet w 8-ej minucie 3 bramkę. Tym razem jednak oko sędziego ujrzało już „off side" i nastąpił gwizdek.

Jest to jakby moment przełomowy naszej defenzywy. Krakowianie są wprawdzie jeszcze ciągle chaotyczni, ale wypogadza się już i rozpoczyna się atak. Pierwszy przychodzi do siebie Smoczek. Zagrywa coraz bardziej systematycznie, porywa za sobą Pazurka, Kisielińskiego, powoli dochodzi do głosu Risner z Arturem.

Po pierwszym kwadransie gra ma już inny charakter. Strzały są jeszcze niecelne, ale nasi — górują. Tak upływają minuty aż do 24-ej. Teraz pierwszy sukces. Smoczek wypuszcza Pazurka, który rozpoczyna start równocześnie z Belgami.

Szybszą jest noga Polaka. Piłka kopnięta jego butem trzepoce wesoło w siatce. Nastaje, zda się nowa era, ale trwa to zaledwie 4 minuty. Następuje teraz zderzenie Voorhofa z Konkiewiczem. Gwizd sędziego. Idzie on w stronę bramki a ręka jego wskazuje na punkt karny. Groźna cisza przemienia się w niebywały ryk rozszalałego tłumu, wśród którego piłka kopnięta przez Nouvensa, niknie w siatce bramki krakowskiej.

Konkiewicz schodzi z boiska, zastępuje go Lasota, atmosfera coraz bardziej groźna i naprężona. Gracze załatwiają jeszcze kilka porachunków, ale atak krakowski gra coraz lepiej. Pozycje są coraz korzystniejsze, a bramki jak niema, tak niema. Jest natomiast Jezierski, który zmienia Seichtera. Ostry strzał Smoczka jest zwiastunem lepszej chwili. Gospodarze są coraz bardziej w ofenzywie, jakkolwiek, oba zespoły grają już w słabszem tempie. Smoczek i Artur mają nie jedną pozycję. Akcje Belgów są jeszcze groźne, ale już sporadyczne, coraz rzadsze i Kraków prze coraz silniej.

Gol wisi w powietrzu. Ale do tej chwili mija wiele mało ciekawych minut. Goście dają nam w tym okresie próbkę gry ostrej, której ofiarą pada Kotlarczyk.

Wśród tej atmosfery nadchodzi 39-minuta „historyczna" w tem spotkaniu. Rozpoczyna ją wycieczka Smoczka na prawą stronę i podanie do Pazurka. Jak rozjuszony tur rwie on na przód, wpadając razem z piłką do bramki. Z trudem gramoli się stąd i wraca na boisko.

A z trybun jeden okrzyk: „Wygrywać!!!" Pazurek jest pocieszny głosowi ludu. Upłynęła niecała minuta, przebija się Artur, podaje do środka i piłka po raz trzeci mija linję bramkową Czerwonych Diabłów. Jeszcze kilka minut, ale nikt już o niczem nie myśli. Zapomnieli wszyscy o błędach obrony, niedociągnięciach sędziego, o wszystkiem; pamiętają tylko o jednym — strzelcu trzech bramek — Pazurku, który na barkach entuzjastów wędruje do szatni.

Kraków przeżył najbardziej emocjonujący mecz ostatnich lat.

Jeźdźcy 4 narodów na torze Łazienek

W dniu 2 b. m. rozpoczęły się VI oficjalne międzynarodowe zawody konne. Oficjalność zawodów polega na tem, że w ciągu dwu lat ostatnich Międzynarodwy Związek Jeździecki ustalił szereg zasad, obowiązujących w konkurencjach otwartych dla zapisów międzynarodowych.

Charakter tegorocznych zawodów w stosunku do lat ubiegłych nie uległ znaczniejszym zmianom, gdyż już w zawodach rozgrywanych w Polsce w roku ubiegłym szybkość jechanego parcoursu była czynnikiem decydującym o zwycięstwie.

Ostatecznie poza kawalerzystami polskiemi startowali w Łazienkach Francuzi, Czechosłowacy i Rumuni.

KONKURS UJEŻDŻENIA KONIA

Konkurs ten rozpoczął VI zawody konne, a odbywał się na terenie I-go dywizjonu artylerji konnej (próba na czworoboku). Do konkursu stanęło aż 56 koni, liczba wielokrotnie przewyższająca zapisy dotychczasowe.

W dn. 4 b. m. odbyła się próba B konkursu ujeżdżenia konia — skoki przez przeszkody.

Konkurs ujeżdżenia rozgrywano w dwu serjach: I serja dla koni urodzonych w r. 1925-ym i młodszych i II serja dla koni urodzonych w r. 1925-ym i starszych, oraz dla koni z r. 1926-go i młodszych, które w konkursach ujeżdżenia konia wygrały 400 zł. lub więcej.

W serji pierwszej, przeznaczonej dla obiecującej „młodzieży końskiej", zwyciężył doskonały „Dunkan" (28.5 błędu) dosiadany przez rtm. Lewickiego, 2) „Zwał" (39 i jedna szósta) pod por. Trechelem, 3) „Walczyk" (47 i jedna szósta) pod por. Mickunasem.

W serji II-ej dla starszyzny końskiej zwyciężyła „Nasturcja" (24 i jedna szósta bł.) pod rtm. Kuchcickim, 2) „Tygrys" (30 i dwie szóstel pod por. Komorowskim, 3) „Parol" (30 i trzy szóste) pod por. Sokołowskim.

KONKURS OTWARCIA

W sobotę 6 b. m. zaczęły się właściwe konkursy hippiczne. Konkurs Otwarcia zgromadził na starcie rekordową ilość 165-ciu koni. Na skutek tak licznych zapisów i dopuszczenia do startu „narybku" jeździeckiego, konkurs zaczęto o godz. 7 m. 30 rano!

Konkurs Otwarcia będący jak zwykle i wszędzie generalnym przeglądem sił oraz poświęcony wzajemnej obserwacji rozegrano w dwuch serjach.

Pierwsza serja — 15 przeszkód wysokości 1.25 mtr., szerokości 3,50 mtr., szybkość 400 mtr. na minutę — przeznaczona dla koni, które na torze Towarzystwa nie wygrały nagród pieniężnych w konkursach międzynarodowych zakończyła się generalnym triumfem, por. Cavaille (Fr), który zdobył pierwsze trzy nagrody na koniach „Olivette", „Berceuse" i „Reine Olga". 4-te i 5-te podzielili między sobą rtm. Szosland („Owoc") i kpt. Aslan (Rumunja) na „Impa-rat", 6 kpt. Bilński („Niespodzianka").

Aż do 12-ej nagrody włącznie wszystkie konie przeszły bez błędów, a o kolejności rozstrzygnął czas.

W serji drugiej (15 przeszkód, wysokość 1.30 mtr., szerokość 4 mtr., tempo 400 mtr. na minutę) przeznaczonej dla koni, które w r. 1930 i 1931 nie wygrały 600 zł., pierwszą nagrodę zdobył rtm. Kulesza na „Donese", 2-a i 3-a podzielili między sobą por. Łopianowski („Kładka") i p. K. Skarżyński (wielki sukces jeźdźca cywilnego) na „The Lad". Wszystkie te trzy konie przeszły parcours bez błędu. 4 rtm. Lewicki („Kikimora") 5 rtm. Kulesza („Hannibal") 6 rtm. Szosland („Readgledt").

W trzeciej serji (15 przeszkód, wysokość 1.10 mtr., szerokość 3 mtr., tempo 400 mtr. na minutę) przeznaczonej dla pań i jeźdźców cywilnych zobaczyliśmy nareszcie 40-ci koni — znak że sport hippiczny znalazł sobie wreszcie drogę do serc miłośników tego sportu.

Między końmi dosiadanemi przez cywilów, kilka błysnęło dużym talentem i wspaniałą formą — znak, że polska hodowla zainteresowała się serdecznie sportem hippicznym. Najbardziej godne jest podkreślenia, że konie cywilów robiły doskonałe czasy, a niektórzy jeźdźcy nie wiele ustępowali w umiejętności jazdy wojskowym.

Konkurs ten zakończył się sensacyjnie, bowiem pierwszą nagrodę zdobyła kobieta — p. Harlandowa na „Tannie", dystansując doskonałego p. Wickenhagena („Turek"), Tomeckiego („Bohun"), Knappa (Czechosł.) na „Colette", 5. p. H. Ortweinówna („Karny"), 6. p. Sroczyńska („Łysek").

KONKURS POTĘGI SKOKU

Drugi dzień zawodów 4.6., który rozpoczął się próbą w skokach przez przeszkody do konkursu ujeżdżania konia (pisaliśmy o tem wyżej) przyniósł ciekawy konkurs „Potęgi Skoku" (10 przeszkód wysokości 1.30 mtr. do 1.60 mtr. szerokości do 5 mtr., szybkość 325 mtr. na minutę). Sensacją tego konkursu było zwycięstwo „Kikimory". Piękna, bardzo elastyczna klacz pełnej krwi (hodowli p. Jechalskiego) o dużej łatwości i chęci skoku przeszła trudny parcours bez błędu, bijąc w rozgrywce świetnego „Alli". Klacz przygotowana przez rtm. Lewickiego doskonale „przyniosła" mu w nagrodę za jego trudy — piękny samochód. 2 Rtm. Szosland („Alli") także bez błędu (po rozgrywce), 3, 4, 5 i 6 rtm. Kulesza („Milord"), por. Galica („Ład"), por. Schautin („Kamilla") — Czechosł., rtm. Kulesza („Nida") — wszyscy po 8 błędów.

KONKURS ŁAZIENEK

Tegoż dnia rozegrano konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych (15 przeszkód 1.20 wysokich, 3 mtr. szerokich, tempo 440 mtr. na minutę). Znowu triumfował tutaj doskonały „The Lad" pod p. Skarzyńskim (2,5 bł.), 2 p. Knapp (Czechosł.) na „Colette" (3.5 bł.), 3. p. Tarasiewiczówna na „Wojowniczej" (5,25 bł.), 4. p. Roguski na „Pucku" (6 bł.), 5. p. Tarasiewiczówna na „Norze" (6 bł.), 6. p. Rucińska na „Tadeuszu" (6,25 bł.).

KONKURS SZYBKOŚCI

Trzeci dzień, 5. b. m. poświęcono konkursowi szybkości im. ś. p. Fr. Jurjewicza (18 przeszkód wysokości 1.30 mtr., szerokości 4.5 mtr., decyduje czas — za strącenie przeszkody dolicza się 20 sekund).

I znów niespodzianka: ciężką dla polskich koni próbę wytrzymuje w sposób kapitalny świetna „Farsa", doskonała klacz pełnej krwi (hodowla p. Gorayskiego) pewnie prowadzona przez por. Pohoreckiego (C. W. Kaw.). „Farsa" przeszła parcours bez błędu w czasie 1:26,8 s. Szybszy był od niej b. elastyczny „Papillon XIV" pod por. de Tiliere (Fr.) (czas 1 min. 11,4 sek), lecz za strącenie ostatniej przeszkody dodano mu 20 sek. 3. por. Cavaille (Fr.) na „Castaquette" (1:33,6), 4, 5 i 6 kpt. Stateczny (Czechosł.) na starym olimpijczyku „Elliott", rtm. Lewicki na „Kikimora" i por. Cavaille (Fr.) na „Reine Olga" (wszyscy po 1:36,8 sek.).

T. G.

Przed meczem z Austrją

Skład Austrji na mecz tenisowy z Polską w Krakowie jest następujący: Matejka, Jerzy Metaxa i ewentualnie Kinzel. Pani Wolf będzie reprezentowała tenis damski; zajęła ona na tegorocznych mistrzostwach narodowych Wiednia II miejsce. Metaxa jest młodym graczem wielce obiecującym, pobił on Kinzla podczas mistrzostw Wiednia i dopiero w finale przegrał z Artensem w 5 setach. Kinzel wygrał narodowe mistrzostwo Austrji, bijąc Matejkę w 5 setach. Kapitanem drużyny jest p. Rademacher prezes Wiener Park Clubu. Polska przeciwstawia Hebdę, Tłoczyńskiego, Jerzego Stolarowa i Jędrzejowską. Kapitanem drużyny jest rtm. Riedl.

W związku z zaproszeniem przez Czechów tenisistów polskich do Pragi, z naszej strony proponowany jest termin 22—24 września z tego względu, iż 15—17 wrzesień rezerwowany jest na ewentualne spotkanie międzypaństwowe lub międzymiastowe we Lwowie. Mecz ten będzie prawdopodobnie oficjalnem spotkaniem Czechosłowacja — Polska.

LWÓW, 5.6. Tel. wł. — W mistrzostwach lekkoatletycznych okręgu lwowskiego padły następujące ciekawsze wyniki: 100 mtr. Śliwak 11.3. 400 mtr. Rodzynkiewicz 54.9. 1500 i 5000 mtr. Sawaryn 4:20 i 16:20.4. 4x100 mtr. Pogoń 46.2, skok wzwyż i wdal — Niemiec 173 i 672, tyczka Lichtblau 322, kula Kaniak 13.94.

LWÓW, 5.6 Tel. wł. — W marszu Zadworze—Lwów (44 klm) zwyciężył Strzelec (Warszawa) 3:39:13, 2) Strzelec (Śniatyń), 3) Strzelec (Lwów), 4) Strzelec (Stanisławów)

LWÓW, 5.6. Tel. wł. Wyniki meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A Świteź — Biały Orzeł 2:1. Polonia — Sokół II 2:0, Resovia — Ognisko (Jarosław) 3:2.

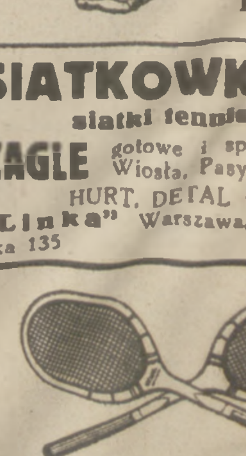
ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M-lle Doris, Paryż. Nie skorzystamy.

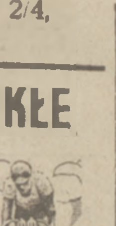
P. Kurant, Częstochowa. Korespondenta mamy.

P. A. Myla, ks. „Oświata". Z opinją Pana zgadzamy się i dawaliśmy temu wyraz na łamach naszego pisma. Co do kwestji fałszywej reklamy — jest ona przedmiotem dochodzeń właściwych instancyj. Osobistych spraw nie będziemy przy tej okazji poruszać.

P. P. por. W. R. i S. S., Siedlce. List doszedł nas w czwartek rano i zamieszczony w numerze bieżącym być nie mógł. Obecnie aktualność jego jest miniona. Zasadniczo podzielamy w zupełności zdanie Panów.













Wilno zwycięża

w meczu lekkoatletycznym Białystok 67:63

WILNO. 5.6. — Tel. wł. — Osłabiony brakiem Sidorowicza i Wojtkiewicza reprezentacyjny skład Wilna walczył przez dwa dni z lekkoatletami Białegostoku. Poziom zespołów bardzo wysoki, o czem świadczą doskonałe wyniki uzyskane przez Luckhausa, Krauzego i Zienewicza. Mecz po zdyskwalifikowaniu sztafety olimpijskiej Białegostoku wygrali Wilnianie w ogólnym stosunku 67:63.

Wyniki techniczne były następujące: 100 m.: 1) Luckhaus (B) 11.4, 2) Krauze (W) 11.6, 3) Wieczorek (W) 11.6; skok wdal: Luckhaus 7 m., 2) Krauze 6.87, 3) Sawicki (B) 6.72; kula: Molicki (W) 12.845, 2) Fedoruk (B) 12.805, 3) Gierutto 12.565; 400 m.: 1) Kucharski (B) 53, 2) Żyliński (W) 54.2, 3) Słonimczyk (W) 55; dysk: 1) Zienewicz (W), 39.32, 2) Fiedoruk (B) 37.39, 3) Wieczorek (W) 36.98; 1.500 m.: Strzałkowski (B) 4:24, 2) Kucharski (B) 4:25, 3) Żylewicz (W) 4:28.2; sztafeta 4 x 100 m.: Wilno 47.7, 2) Białystok 48.2.

Po pierwszym dniu Wilno i Białystok miały po 36 punktów. W drugim dniu zawody rozpoczęły się biegiem 100 m. przez płotki: 1) Wieczorek (W) 16, rekord Wilna wyrównany, 2) Luckhaus 16.9, 3) Kepiński (B); skok wzwyż: 1) Gerutto (B) 1.75, 2) Luckhaus 1.70, 3) Szczerbicki (W) 1.65; oszczep: 1) Luckhaus 56.18, 2) Zienewicz (W) 54.54, 3) Wieczorek 53.58; sztafetę olimijska po zwyskwalifikowaniu zespołu Białegostoku wygrało Wilno, przechodząc metę na drugiem miejscu i zdobywając 8 punktów. Czas Białegostoku 3:31.6, czas Wilna 3:35.3; tyczka: 1) Wieczorek (W) 3.25, 2) Szczerbicki (W) 3.00, 3) Gerutto (B) 2.80; 5.000 m.: 1) Strzałkowski (B) 15:58, 2) Półtorak (B) 16:17,6, 3) Kanecki (W) 17:30.

W ogólnej punktacji mecz wygrali Wilnianie w stosunku 67:63. Poziom wysoki. Przez cały czas silna wichura, wyniki z tego względu należy uważać za doskonałe.

Białystok. Białostocki Ż.K.S. obchodził jubileusz piętnastolecia istnienia.

W wyścigu kolarskim 30 km zwyciężył w czasie 50 minut Łuszczewski (Jagiellonja) przed Walniewiczem (Leg. Moc.) i Dawidowiczem (Jag.). W koszykówce Makabi pokonała Jagiellonię 37:13, a Ognisko 21:11, zaś Jagiellonja wygrała z Ż.K.S. 20:7. W siatkówce męskiej Jagiellonja przegrała z Ogniskiem 1:2. Drużyna pań wygrała z Ż.K.S. 2:1.

Mecze piłki nożnej dały następujące wyniki: Jagiellonja — Hapoel 5:1, Ż. K. S. — Hapoel 2:2, W.K.S. (Wilno) — ŻKS 3:0, W.K.S. — Jagiellonja 2:1, pierwsza bramka padła z karnego.

Poznań lepszy od Brukseli

Lekkoatleci wielkopolscy zwyciężają repr. stolicy Belgji 61:54

Równocześnie, gdy na stadjonie „Legji" w Warszawie braliśmy w skórę od piłkarzy belgijskich, poznańscy lekkoatleci rozgrywali mecz z Brukselą, która w drugie święto, jako reprezentacja państwowa walczyła w Warszawie z zespołem Polski. Goście okazali się zespołem wyrównanym, lecz przeciętnym i sądząc według ich wyników poznańskich nawet w przybliżeniu nie dorównują czołowej klasie polskiej. Jedynie w biegu 110 metrów przez płotki i w biegu na 3.000 mtr. byli oni lepsi od zawodników Poznania. W ogólnej punktacji zwyciężył Poznań w stosunku 61:54 pkt.

Wśród zawodników Poznania na pierwsze miejsce wybił się Heljasz z 15.94 mtr. w kuli, oraz 44.70 mtr. w dysku. Niezawodny Biniakowski startując w dwuch biegach, oba wygrał. Turczyk mimo nadwyrężonego biodra zwyciężył w oszczepie wynikiem 60.05. Niezwykle piękną walkę stoczył Lesicki zwyciężając w biegu na 800 metrów. Tilgner w kuli wynikiem 14.43 mtr. zajął drugie miejsce ustalając swój rekord życiowy. Nowicjusze Marciniec i Jezierski nerwowo nieopanowani — zawiedli.

Drużynę gości w sile 18 zawodników powitał prezes POZLA p. Ruszczyński, w imieniu konsula belgijskiego p. inż. Kurzewski oraz w imieniu miasta p. prezydent Ratajski. Mecz, przy sprzyjającej pogodzie zgromadził mimo ciekawej imprezy lotniczej LOPP około 3000 widzów.

Bieg na 100 metr. wygrał pewnie Biniakowski w czasie 11 sek. wyrównując rekord okręgu. 2) Naessens (B) 11.2, 3) Burg (B), 4) Hałas. Ostatni usunięty po dwóch falstartach wstawiony został na prośbę gości, przesiedział za długo w dołkach i nie odegrał żadnej roli.

400 mtr.: 1) Biniakowski (P) 50 sek., 2) Prinsen (B) 51.3, 3) Verhaert (B), 4) Marciniec (P). Biniakowski, który słabo wyszedł ze startu po 150 mtr. minął wszystkich zawodników, wygrywając pewnie. Marciniec krótko przed metą był jeszcze trzeci, jednak zbyt szybko zrezygnował i minął go Verhaert.

Bieg na 800 mtr. wygrał po morderczej walce Lesicki (P), w czasie 1:58.6, 2) Coenjaerts (B) 1:58.8, 3) Boulanger (B), 4) Pawlak (P). Od startu poprowadził Pawlak, który po 400 metrach spadł na ostatnie miejsce, podczas gdy Belgowie zamknęli Lesickiego. Na ostatniej prostej rozegrała się zacięta walka pomiędzy Lesickim i Belgami z której dopiero na ostatnich 10 mtr. wyszedł zwycięsko Polak.

Bieg 3000 mtr.: 1) Marechal (B) 8:57.6, 2) Janowski (P) 9:04.4 (rekord okr.), 3) Van Rumst (B), 4) Robiński (P). Poprowadził bieg od początku Marechal, który był klasą dla siebie. Robiński pomyliwszy się o jedno okrążenie zmęczył się zbyt wczesnym finiszem i odpadł na ostatnie miejsce.

110 mtr. pł.: 1) Binet (B) 16.5, 2) Bosmans (B), 3) Zaborzyński (P) 4) Dąbrowski (P). Zaborzyński prowadził do 3/4 dystansu co zasługuje na podkreślenie, gdyż nie jest on w tej dziedzinie specjalistą. Skończył bieg o pół metra za zwycięzcą.

Sztafetę szwedzką wygrali goście w czasie 2:08 2) Poznań. Od startu prowadził Verhaert, którego minął po 50 mtr. Jezierski, po 200 mtr. Verhaert walczy z Jezierskim o prowadzenie przyczem Jezierski gubi pałeczkę. To zdecydowało o przegranej, gdyż Biniakowski i Hałas biegli już tylko o punkty.

W skoku o tyczce zwyciężył weteran Adamczak 3.50 mtr., 2) Etienne (B) 3,40, 3) Zakrzewski 3,30 (w rozgrywce 3.40) 4) Noel (B) 3.30

W dysku zwyciężył Heljasz (P) 44.70 mtr., 2) Vos (B) 39.01, 3) Tilgner (P) 37.45, 4) Pellegrims (B) 36.90 mtr.

W kuli: 1) Heljasz (P) 15.94 m., 2) Tilgner (P) 14.43, 3) Vos (B) 12.84, 4) Pellegrims (B) 11.21. Heljasz zbliżył się bardzo do swego zeszłorocznego wyniku rekordowego, wobec czego przypuszczać należy, że w ciągu sezonu go poprawi.

Oszczep: 1) Turczyk (P) 60.50 mtr., 2) Mikrut w trzeciej kolejce zerwał sobie ścięgno i od konkurencji odstąpił. Turczyk startując z nadwyrężonem biodrem po zajęciu w trzeciej kolejce pierwszego miejsca również odstąpił, zapowiadając ewentualne dalsze rzuty w razie wyprzedzenia go przez Belgów, co na szczęście nie nastąpiło.

Polacy zwyciężyli w siedmiu konkurencjach, Belgowie zaledwie w trzech.

Organizacja zawodów wzorowa: konkurencje przeprowadzone zostały sprawnie bez niepotrzebnych przerw, to też całość wypadła ku zadowoleniu widzów.

Z różnych dziedzin

P. U. W. F. przerzekł P. Z. B. subwencję 1800 zł. na urządzenie obozu instruktorskiego dla bokserów. P. U. W. F. przeznacza z tego 1300 zł. na racje żywnościowe. Wszyscy uczestnicy obozu przy przyjeździe do Poznania i z powrotem otrzymują zarządzeniem P. U. W. F. 80 procentową zniżkę kolejową.

Delegaci P. Z. B. nie wyjechali do Pragi na kongres FIBv z powodu odmowy wydania paszportów

Wyścig kolarski Kraków — Zakopane o tytuł mistrza górskiego, który w roku ubiegłym nie odbył się z powodu złego stanu szosy, odbędzie się w roku bieżącym w dniu 20 sierpnia na trasie okrężnej Kraków — Świątniki — Myślenice — Zakopane. Odcinek trasy Kraków — Świątniki — Myślenice 29 klm. jest bodaj jednym z najtrudniejszych etapów górskich w Polsce.

Wyścig kolarski Warszawa —Płock — Warszawa zostanie po raz pierwszy zorganizowany dn. 29-go czerwca przez WTC przy pomocy firmy rowerowej A. Rybowski.

Kraków — Budapeszt mecz reprezentacyj piłkarskich, odbędzie się 10 lub 17 września b. r.

Bokserzy Warty

w osłabionym składzie biją Wawel 8:6

KRAKÓW, 5.6. — Tel. wł. — Warta (Poznań), która przyjechała w osłabionym składzie bez Polusa, Kajnara, Sipińskiego, Majchrzyckiego i Arskiego, odniosła szczęśliwe zwycięstwo nad W. K. S. Wawelem w stosunku 8:6. Gdyby nie dwa punkty oddane przez Wawel w. o. wynik brzmiałby odwrotnie.

W walce wstępnej w wadze półśredniej pokonał Pancer kolegę klubowego Ossolińskiego przez techniczny k. o. w drugiej rundzie.

W wadze muszej Sobkowiak po początkowo ostrożnie prowadzonej walce przeszedł w ostatniem starciu do generalnego ataku, zwyciężając nieznacznie na punkty zbyt flegmatycznego Szczurka. Sensacją wieczoru była zasłużona porażka wicemistrza Polski Rogalskiego (W) z dobrze usposobionym Sworzeniowskim. Obaj walczyli pięknie i błyskotliwie.

W wadze piórkowej Forlański I uległ zdecydowanie Chrostkowi. Walka od uderzenia gongu prowadzona była w błyskawicznem tempie i była doskonałym pokazem formy Chrostka i jego przewagi nad znajdującym się w dobrej formie ex-wicemistrzem Europy. Forlański zademonstrował nieskazitelną pracę nóg, natomiast Chrostek jest skuteczniejszy w uderzeniach. W drugiem starciu gong ratuje Forlańskiego od k. o.

W wadze lekkiej Wolniakowski (W.) uporał się lekko w drugiem starciu z Kminem ambitnym, lecz surowym technicznie zawodnikiem. Warciarz wygrywa przez techniczny k. o. W wadze półśredniej Forlański II (Warta) spotyka się z Dudzickim. Walka chaotyczna zamienia się chwilami na zapasy. Dudzicki jest w pierwszej rundzie równorzędny, posiada nawet niewielką przewagę, natomiast w drugiem starciu Forlański tałuje kilkakrotnie Dudzickiego uderzeniami w kark, osłabia go tem widocznie i w rezultacie wygrywa przez techniczny k. o. W wadze średniej Majchrzak (Warta) wygrywa w. o. z powodu niestawienia się Kurka bawiącego na urlopie. W ostatniej walce w wadze półciężkiej Szymura (Warta) ulega na punkty Morawie po walce nieciekawej i prowadzonej ospale. Szymura o głowę wyższy operuje przeważnie lewą prostą. Morawa znacznie wszechstronniejszy punktował przez cały czas. Widzów ponad 1000 osób. Sędziował może za drobiazgowo p. Wende z Katowic. (a. ch.)

KRAKÓW, 5.6. Tel wł. W ciągu Zielonych Świąt odbył się w Krakowie błyskawiczny turniej piłkarski o mistrzostwo Krakowa i puhar Expressu Ilustrowanego. Rozgrywki trwały 2 razy po 15 minut. Udział wzięło w nich 18 drużyn. Zwyciężył Nadwiślański KS, zdobywając 15 pkt. Drugie miejsce zajęły Olimpja, Gabel i Legja po 14 pkt. Wynik ten będzie jednak musiał ulec weryfikacji.

MIRKO BORKOWICZ

Przełęcz widm (2)

NOWELA

Tak to bijąc się z myślami, złorzecząc w duchu, siedział pełen goryczy pan Zaworowski na progu leśniczówki, a łzy mu jak grad leciały z oczu, choć wstrzymane. Płakał z bezsilnej wściekłości nad rozwianemi marzeniami swemi...

Płakał i później nieraz, kiedy po dwu dniach błądzenia po leśnych perciach dotarł do schroniska nad Popradske Pleso i kiedy dniami i nocami poglądając po szczytach a turniach, klął tę swoją słabość nieszczęsną, te swoje przemierzłe zawroty głowy nad byle przepaścią.

Płakał, bo nie wiedział już co ze sobą robić. Wracać czy czekać, djabli wiedzą po co i na co...

Aż go te durne pepiczki w pasiastych koszulach, włokące się wygodną jak stół ścieżką, od czeskiej strony na Rysy i zpowrotem — aż go durne pepiczki przezwały po swojemu: „Placlivo"...

O nędzo przeklętego losu!...

*

Aż raz...

Mgły zawaliły dolinę. Mgły grube, gęste, nieruchome, białe, jak mleko. Ciężkiemi zwałami wypełzły zza szczytów, spłynęły w przepaście, rozlały się wśród turni i ścian skalnych, zatopiły tumanami cały świat dzikiej, górskiej pustki.

Oślepło, oniemiało wszystko w tej wilgotnej głuszy mroku, bo nawet wiatr zdławiony mgłami przycichł gdzieś, przywarował i zeczezł wśród skał, i nawet fale na jeziorze przygniecione mętnem, mlecznem kłębowiskiem, umilkły zupełnie.

Tego to dnia o świcie zbudził się pan Zaworowski, słysząc jak jego sąsiad, bardzo brudne lub bardzo opalone węgrzysko, klął coś w pięciu językach ową ohydną mgłę, krzyżującą wszystkie jego plany co do wyprawy na jakiegoś tam zwarjowanego Żabiego Konia, czy Żabiego Wołu...

Zbudził się więc i spojrzawszy w okno chciał już przewrócić się na drugi bok w obojętnym niewspółudziale, gdy rozwrzeszczany Węgier chwycił go nagle za ramię i w pełnym pasji bełkocie dał mu do zrozumienia, że oto pogoda choć pieska dla porządnego turysty, w sam raz jest dla takich jak pan Zaworowski (jego historja słynna już była w całem schronisku) niedołęgów.

Z zapienionego wrzasku tegoż brudnego dzikusa trudno było coprawda zrozumieć, że właśnie taka, psia kość, mgła jak zalepi wszystkie przepaści, to o żadnych zawrotach głowy niema co mówić. Niemniej przerażony gradem przekleństw słuchacz zrozumiał wszystko, a nawet więcej niż brudas węgierski wybełkotał.

I wówczas, ku przerażeniu swego rozmówcy, pan Zaworowski poderwał się na legowisku i skoczył na równe nogi, chwytając pośpiesznie buty, spodnie i inne artykuły niezbędnej, a pierwszej w górach potrzeby.

Przypadł do niego zdziwiony Węgier z dzikiemi pytaniami, ale nie dowiedział się niczego.

Pan Zaworowski odział się co duchu i w parę minut potem wybiegał ze schroniska. Plecaka nawet nie wziął, ani czekana, ani przygotowanych — djabli wiedzą po co — raków, i poszedł ścieżką ku Mieguszowieckiej Dolinie jak mógł najszybciej.

Zaraz za lasem — jakby w śmietanę wpadł. Dokoła mgła. Tajemnicze nic, bo ani skały, ani krzaka, ani szmeru żadnego, poza bełkotem skaczącego gdzieś w tumanie potoczku. Mgła dokoła, nad nim, przed nim i wszędzie. Cały świat zalepiony jakąś mokrą watą. Ledwie o parę kroków wstecz — urywek żółtego szlaku ścieżki. To samo naprzód i pod nogami. Więcej nic. Głusza i niewidzialna pustka...

Póki ścieżka — to ścieżką. Widział ją pan Zaworowski nie raz, gapiąc się w bezcelowem błądzeniu na spaszty Baszt, zerwiska Czeskiego szczytu i rumowiszcze Rysów, i wiedział, iż biegnie licznemi zakosami wśród zieleni traw i złomisk granitu ku przełęczy Waga; to też idąc za jej krętością nie dziwił się, iż tak długo trwa to uciążliwe i nudne podejście.

Szedł szybko naprzód, nie czując zmęczenia, nie myśląc o tem gdzie idzie i co czynić będzie. Jedno wiedział, że iść musi szybko, że aby nie rozjaśniło się, żeby aby wicher nie zwiał tej zbawczej, uwielbianej mgły. Być może, iż to co czynił było wręcz głupotą, lub szaleńczą brawurą. Być może, iż jego przedsięwzięcie mogło zakończyć się najfatalniej, o ileby zabłądził lub gdyby wicher się zerwał. Ale czy był czas na zastanawianie się. Wśród tysiąca przeciwieństw kryła się jedna szansa i tę wyjątkową okazję pan Zaworowski postanowił wykorzystać aż do końca. Jakiego końca? — Mniejsza z tem!...

Szedł i szedł, aż nagle potknął się o coś czarnego. Złapał równowagę, schylił się, pomacał. Klamra. Licho wie poco na równej prawie drodze klamra. Ale to znak, że dobrze idzie, bo zgadza się to z opisem drogi w przewodniku.

I znów drapał się, coraz stromszą ścieżką, aby przed siebie i aby za czerwonemi znakami, póki wreszcie nie uczuł równego, zgrzytliwego żwiru pod butami, i aż mgły kłębiące się ruchliwym tumanem w chłodnym, nagłym podmuchu naprowadziły go na myśl, że musi już być na samem siodle przełęczy.

Zaniepokoił się nagle. Wiedział że tuż, blisko, może o parę kroków, ukryta w zbitym, mlecznym oparze czai się przepaść bez dna. Kilka metrów — i może nagła śmierć?... Nie, ani kroku naprzód. Ale jak teraz? W lewo, czy w prawo? To co tam słabo majaczy z prawej — to ściana Czeskiego. Z lewej — nic, ale to tam jest dalsza droga na Rysy, pośród wielkich bloków i stopni granitu... Więc jak?

Poco namyślać się? Na Rysy byle pepiczek wlezie z tej strony, spacerkiem, w nocnych pantoflach. A na Czeski, albo dalej, na Wysoką, mało kto porwie się. To oczywiste. W przewodniku napisane, że na Rysy droga „łatwa", a tu — na prawo, każde wejście „dość trudne", albo jeszcze gorsze, aż do „nadzwyczaj trudnego". Tak — czy tak, ostatecznie?...

A niech to djabli wezmą! Na prawo...

Przeżegnał się pan Zaworowski, splunął, czapkę nacisnął, raz jeszcze przeżegnał i... skręcił na prawo.

Słuchał z lekkim dreszczykiem emocji, jak jego buty szurają po żwirze przełęczy, słuchał własnego, zdyszanego trochę oddechu i poczuł się jakoś bardzo nieswojo.

Ale wiedział, że raczej trupem padnie na miejscu, niż cofnie się. Szedł dalej.

Wtem... stanął. Uczynił krok wstecz.

Dokoła było przeraźliwie głucho i biało. Zato tam, gdzie coraz wyraźniej majaczył we mgle czarniawy zrąb skalny zerwiska czeskiego szczytu — coś było. Coś szeptało, coś wzdychało, coś jęczało cichutko.

Wzdrygnął się. Kto wie, może i cofnąłby się, gdyby mu to na myśl przyszło, ale nie, po sekundzie wahania poszedł dalej, jakby go ktoś popychał, automatycznym niepewnym krokiem. Szmer nie zczezł. Przeciwnie. Rósł i zbliżał się... a jednocześnie gęste krople potu wystąpiły na skronie pana Zaworowskiego.

Z oddechem wstrzymanym w piersi zbliżył się tak bardzo, że dłonią prawie dotykał mokrej, oślizgłej czerni ściany skalnej. Wpił oczy w białawy mrok i... odetchnął ciężko, dojrzawszy srebrzysty strumyk wody, sączącej się wśród złomisk granitu, szemrzący i szeleszczący po głazach.

Otarł zwilgotniałe czoło pan Zaworowski. Oparł się o skałę. Była zimna jak lód, i mokra.

Nie zważał na to. Pewnym krokiem, jakby w nagłem natchnieniu, z zupełną determinacją uczynił pierwszy skok na duży głaz, grodzący mu drogę. Potem drugi — wyżej. Trzeci — jeszcze wyżej. Szło łatwo. Nadzwyczajnie, niespodziewanie łatwo.

„Wielkiemi stopniami i blokami ku południowemu wschodowi, ściśle granią" — przypomniał sobie III tom Przewodnika.

I tak było. Stopnie. Bloki. Grań. Mokra. Zimna. Szorstka, coraz bardziej odpychająca. A wokoło — mgła.

Nie patrzył za siebie, ani przed siebie pan Zaworowski. Może i bał się oglądać, ale mówił sobie — Poco?... I miał rację. W skroniach mu huczało trochę, a pot zlewał pod kurtką rozpalone ciało, ale piął się wyżej i wyżej, dziwiąc się że to wszystko takie łatwe. Przed nosem — oślizgła ścianka, pod stopami mokre stopnie, w dłoni lodowate chwyty, mocne dotąd i pewne. Dobrze mu się szło. Ani myślał, ani zastanawiał się, lazł jakby go ktoś linką wciągał, a z taką pewnością, jak po schodach na swoje pierwsze piętro w Warszawie.

Grań jakoś zwęziła się i spiętrzyła nagle w parę uskoków. Ręce grabiały od zimna... (Dobrze że zabrał skórkowe rękawiczki. Będzie się jedną ręką gołą wymacywać chwyt, a łapać — okrytą. Na zmianę...).

Dokończenie nastąpi.

Lekkoatleci dystansują Belgów o 15 pkt.

Sztafeta 100 i 1500 mtr. stają się łupem gości. Dysk, oszczep, tyczka 800 mtr. zupełną domeną Polaków

Przyjemną rehabilitacją sportu polskiego po niedzielnej porażce piłkarzy było zwycięstwo nad Belgami naszych lekkoatletów. Jakkolwiek fachowców musiało razić wiele poważnych luk, zarówno w składzie drużyny polskiej, jak i wynikach technicznych, temniemniej zarówno fakt zwycięstwa punktowego, jak i ciekawej naogół walki zadziwił zpewnością nielicznie zresztą — w porównaniu z meczem piłkarskim — zebranych widzów.

Co nas cieszy może ponad wszystko to prężność organizacyjna i składność z jaką zawody te przeprowadzono. Punkt szedł za punktem bez przerw i dłużyzn, wyniki ogłaszano momentalnie, słowem publiczność nie miała czasu aby się nudzić.

Notabene, gdyby nie audycja radjowa, dla której musiano nieco zwolnić tempo prowadzenia meczu, pod względem organizacyjnym zawody poniedziałkowe wypadłyby na piątkę.

Nie można tego powiedzieć, niestety, o ich poziomie sportowym. Wyniki naogół były wręcz słabe, zwłaszcza we wszystkich biegach z wyjątkiem sztafety. Przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w stanie bieżni na stadjonie Legji. Sypka jak suchy piasek, jest zaprzeczeniem szybkości i elastyczności.

Belgowie są przeciwnikiem reprezentującym taki poziom, że lekkoatletów polskich wygrana z 15-ma tylko punktami różnicy nie może w żaden sposób zadowolić Nietylko nasze ambicje, ale i umiejętności predestynują nas aby z Belgami w lekkiej atletyce wygrywać do zera.

Zresztą gdyby nie absencja kontuzjowanego Trojanowskiego II-go w setce i w sztafecie, zwycięstwo nasze wyraziłoby się z pewnością conajmniej różnicą 30-tu punktów i dwu jeszcze pierwszych miejsc — w setce i w sztafecie.

Mimo jednak tego poważnego braku Polacy rozstrzygnęli walkę ostatecznie na swą korzyść w stosunku 65:50 pkt., przyczem zdobyli 7 pierwszych miejsc, 7 drugich, 1 trzecie i 4 czwarte, podczas gdy zdobycze Belgów brzmią: 3 miejsca pierwsze, 3 drugie, 8 trzecich i 5 czwartych.

Po ceremonjach powitalnych i odegraniu hymnów obu państw na pierwszy ogień idzie:

Bieg na 400 mtr. przez płotki. Po jednym falstarcie czwórka rusza składnie. Maszewski wybija się odrazu stylem i szybkością i już na początku pierwszej prostej jest na czele. Tu atakuje go Russ, ale zbliża się minimalnie i kończy ostatecznie o 6 mtr. w tyle. Czas Maszewskiego 58,4, 2) Russ 59, 3) Binet, 4) Jezierski, który zawiódł kompletnie i miał czas około 1:05. Polska prowadzi 6:5.

Bieg na 1500 mtr. zapowiadał zaciętą walkę między Kuźmickim i Geeraertem. Tak się też stało. Po starcie prowadzenie obejmuje Sidorowicz, biegnący notabene bardzo brzydko i ciężko. Kuźmicki ostatni. W drugiem okrążeniu Kuźmicki zdobywa teren i plasuje się za wilnianinem. W trzeciem okrążeniu na przedostatniej prostej Belgowie ruszają do ataku: Sidorowicz ustępuje momentalnie, ale Kuźmicki wzmaga tempo i prowadzi ciągle aż do ostatniej prostej, gdzie mija go atakujący z trzeciej pozycji Geeraert. Zła bieżnia i oszczędzanie się na 800 mtr. nie usprawiedliwiają porażki Kuźmickiego w czasie 4:10,2. Trzeci van Pebourgh i czwarty Sidorowicz o kilkanaście metrów za pierwszymi.

Prowadzenie obejmuje Belgja 12:10.

Bieg na 400 mtr. Po dwu falstartach na czoło wysuwa się bardzo szybko biegnący na drugim torze Biniakowski, który wygrywa lekko w dobrym jak na bieżnię Legji czasie 51,2 sek. przed Prinsenem (52). Przed metą Polak znajdujący się w dobrej formie zwalnia, oszczędzając swe siły na sztafetę.

Marciniec wypadł blado. Do ostatniej krzywej trzymał się na trzeciem miejscu, ale uległ przy pierwszym ataku Verhaertowi. Belgja prowadzi 17:16.

Rzut oszczepem stał się niepodzielną domeną Polaków. Turczyk rzucił okrągło 58 mtr., podczas gdy Mikrut tylko o 55 cm. mniej. Zdystansowani Belgowie daleko w tyle: trzeci Etienne 52,72 mtr. a 4-ty słabiutki Herremans 51,96.

Wszystkim miotaczom, rzecz jasna belgijskim w większym stopniu, trzeba zarzucić nieumiejętność płynnego wykorzystania rozbiegu. Natomiast sam wyrzut Polaków jest doskonały i mamy wrażenie że z miejsca rzucaliby nie o wiele mniej.

Z punktem tym obejmujemy prowadzenie, którego już Belgowie nam więcej nie odbiorą. Punktacja 24:20 dla Polski.

Bieg na 100 mtr. wobec absencji Trojanowskiego II-go nie zapowiadał się pomyślnie. Po jednym falstarcie zawodnicy ruszyli też nie najlepiej: Łopacki i Burg zostali nieco w dołkach. Bieg rozstrzygnął dla siebie Naessens już tuż po starcie, gdzie zdobył nad drugim — Twardowskim przewagę około 1 metra, którą też utrzymał do taśmy. Czas zwycięzcy 11, Twardowskiego 11,2. Trzeci Burg, czwarty Łopacki, który okulał zaraz po minięciu mety. Prowadzimy 28:27.

Bieg na 5000 mtr. był ciekawy nie ze względu na stuprocentowe zwycięstwo Kusocińskiego, ile na wynik nowicjusza w reprezentacji Fiałki. Krakowianin zadowolił o tyle, że zdystansowany odrazu w pierwszej rundzie przez trzech biegaczy pozostałych o dobre 30-ci mtr. a potem o 50, nie zrezygnował, odrabiał stracony teren metr po metrze i wreszcie wywalczył trzecie miejsce. Fiałka zawiódł jednak pod względem wyniku objektywnego; jego czas zbliżył się do prawie 16-tu minut. Belgów zgubiły pierwsze rundy, w których za punkt honoru postawili sobie utrzymanie się za „Kusym". Zemściło się to na van Rumstcie już w trzeciem okrążeniu, a na Marechalu w czwartem. Marechal unormował potem jednak swe tempo i szedł za Polakiem w odległości około 80-ciu metrów, które Kusociński powiększył dopiero na okrążeniu finiszowem o dalsze kilkadziesiąt. Czas zwycięzcy 15:15,2 nic właściwie nie mówi o obecnej jego formie i możliwościach. Co natomiast jest pewne, to fakt że Kusociński bodaj że jeszcze skrócił swój krok i jakby jeszcze więcej usztywnił korpus, oraz pracę nóg. Drugi, Marechal miał 15:32. Po biegu obaj Polacy zostali nagrodzeni wyjątkowo hucznemi oklaskami. Punktacja 35:31 dla Polski.

Rzut dyskiem przyniósł nam znów dwa pierwsze miejsca. Wyniki: 1) Siedlecki 43,84, 2) Kozłowski 41,38, 3) Vos 40,37, 4) Pellegrims 36,65. Wynik zwycięzcy zważywszy na wiatr — niezły. Prowadzimy 43:34.

Skok o tyczce to dalszy triumf reprezentacji Polski. Sznajder po przejściu 3.70 m. rezygnuje z dalszych skoków wobec braku konkurencji. Drugi Kluk ma 340, Belgowie — Noel 330, a Etienne, który naderwał sobie ścięgno przy rzutach oszczepem — zaledwie 310. Punktacja 51:37.

Bieg na 800 mtr. wygrał najlepszy taktyk i najszybszy z całej czwórki — Maszewski. Kiedy prowadzący początkowo Belgowie przebyli pierwsze okrążenie w żółwiem tempie, było rzeczą stuprocentowo pewną, że na taśmie pierwszy może być tylko polonista. Na przedostatniej prostej kiedy obaj Polacy są już na przedzie z tyłu wściekłym finiszem wychodzi na czoło Boulanger. Maszewski jednak tyle że dał mu się minąć, ale wzmógł tempo i dotrzymał świetnie kroku. Natomiast Kuźmicki został bardziej w tyle i mimo że ostatecznie minął Boulangera, ze zwycięzcą walki już nawiązać nie zdołał. Czas Maszewskiego 2:04,6, Kuźmickiego 2:06,2. Coenjaerts nie odegrał w biegu żadnej roli. Polska prowadzi 59:40.

Sztafeta 400x300x200x100 mtr. Po tak pięknym hat-tricku, trzech kolejnych zwycięstwach, bardzo przyjemną pointą zawodów byłoby i zwycięstwo w końcowej konkurencji — sztafecie. Tradycji stało się jednak zadość i Polacy jak zwykle przegrali.

Wobec braku Trojanowskiego II-go było rzeczą jasną, że o wyniku biegu zadecyduje ilość metrów zdobytych przez Biniakowskiego na Verhaertcie. Niestety Polak nie pobiegł tak dobrze, jak za pierwszym razem i zdobył tylko trzy metry przewagi.

Marciniec przewagi tej w walce z Prinsenem nie potrafił utrzymać, a reszty dopełniła fatalna zmiana pałeczki z Łopackim. W rezultacie Twardowski otrzymał ją o dobry metr za szybkim Naessenem i w tej też odległości wpadł za nim na taśmę. Czas zwycięzców 2:02,6 pokonanych 2:03.

Punktacja ostateczna 65:50 dla Polski.



WALASIEWICZÓWNA I KOUBKOWA

Po rewelacyjnem zwycięstwie Czeszki w biegu na 100 mtr. na zawodach w Pradze.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA POLSKI NA MECZU Z BELGJĄ 0:1

Od lewej: Martyna, Pazurek, Kotlarczyk I, Giemza, Wypijewski, Bułanow, Matjas, Kałuża (kpt. P.Z.P.N.) Fontowicz, Kotlarczyk II, Nawrot, Szczepaniak, Chmielowski. Klęczą: Włodarz, Albański, Urban, Jańczyk, Dziwisz.

Telefonem z kraju

KRAKÓW. 5.6. Tel. wł. Okrężny rajd krakowskiego klubu motocyklowego na trasie pętlicowej 174 km. przyniósł zdecydowane zwycięstwo i najlepszy czas dnia Tadeuszowi Damskiemu, który przejechał całą trasę bez punktu karnego. Drugie miejsce w kategorji z przyczepkami uzyskał Doeling, mając 9 punktów karnych. W klasie solowej pierwsze miejsce zajął Kukucz — 1 p. karny, drugie Chlipalski 5 p. karnych. Wszyscy zwycięzcy należą do K. K. M. (a. ch.).

KRAKÓW. 5.6. Tel. wł. Drugie ogólnopolskie akademickie mistrzostwa szermiercze odbyły się w czasie Zielonych Świąt w Krakowie. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: Floret pań: 1) Szusterówna, 2) Dziadkówna, 3) Walterówna — wszystkie z Krakowa. Floret panów: 1) Wortmann (Kr.), 2) Mirowski (Warsz.), 3) Wiśniewski (Poznań). Szpada: 1) Mirowski, 2) Wortmann, 3) Żukowski (Poznań). Szabla: 1) Kazimierowicz (Poznań), 2) Mirowski, 3) Załęski (Warszawa). Równocześnie odbyły się zawody szermiercze krakowskich szkół średnich.

ŁÓDŹ. 5.6. Tel. wł. Słabo bardzo wypadły święta dla sportowców łódzkich, odbyły się bowiem jedynie trzy mecze piłkarskie o mistrzostwo lokalne. Przyniosły one sensacyjną porażkę leadera WKS w spotkaniu z Widzewem. Zespół robotniczy po pięknej grze rozstrzygnął dla siebie mecz w stosunku 1:0. Zwycięską bramkę zdobył przed przerwą Uptas. Bohaterem meczu był znów bramkarz wojskowych Pisarski, który obronił w wielu zdawałoby się beznadziejnych sytuacjach. Zwycięstwem tem awansował Widzew na 4 miejsce tabeli

Turyści pokonali zdecydowanie Wima w stosunku 5:0 a dzięki jednoczesnej klęsce wojskowych, zrównali się punktami.

Ł. T. S. G. zmobilizował wszystkie swe siły na mecz z Hakoahem i wygrał w stosunku 3:1, biorąc rewanż za identyczną porażkę w pierwszej kolejce rozgrywek.

Po poświątecznych spotkaniach oblicze tabeli piłkarskiej mistrzostw Łodzi wygląda następujące: 1) WKS i Turyści, 3) S. K. S. 4) Widzew, 5) Hakoah, 5) Ł. K. S. IB. 7) Wima, 8) Ł. T. S. G. i Makabi,

SIEDLCE. 5.6. Tel. wł. W meczu towarzyskim ligowa drużyna 22 pp. pokonała zespół kombinowany Strzelca i Kadimah w stosunku 5:0 (1:0).

GRUDZIĄDZ 5.6. Tel. wł. Wyścig kolarski na dystansie 56 klm. Wygrał Zieliński (Sokół Grudziądz) w czasie 1 godz. 30 min. przed Kuczyńskim (Olimpja) o pół koła. Więcek zajął zaledwie 5-te miejsce. Startowało 11 kolarzy.

GRUDZIĄDZ. 5.6. Tel. wł. W zawodach o mistrzostwo kl. A. Olimpja pokonała Pepege 1:0.

WILNO. 5.6. Tel. wł. W meczu o mistrzostwo klasy A WKS pokonał Makabi 6:2 (2:2). Mistrzostwa jeszcze nie są ukończone, niemniej mistrzem został już definitywnie WKS.

KRAKÓW. 5.6. Tel. wł. W Krakowie w niedzielę i poniedziałek bawił Czeski Klub Tenisowy z Morawskiej Ostrawy, który rozegrał mecz towarzyski z miejscowym Sokołem. Zwyciężyli goście czescy w stosunku 9.5.

KATOWICE. 5.6. Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Pogoń (Katowice) pokonała IFC w stosunku 4:2.

POZNAŃ. 5.6. Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A Polonia (Ostrów) pobiła Wartę w stosunku 9:2.

LWÓW. 5.6. Tel. wł. W dniu dzisiejszym przyjechali na wyścig lwowski pierwsi zagraniczni kierowcy; są to Szwed Windegren i Norweg Bjoernstedt.

KALISZ. 5.6. Tel. wł. Poznańska Warta rozegrała tu dwa mecze, bijąc reprezentację Kalisza 9:2. a WKS Prosnę 5:1.

Wyjazd Bocheńskiego i Karliczka na zawody pływackie do Pragi został odwołany.

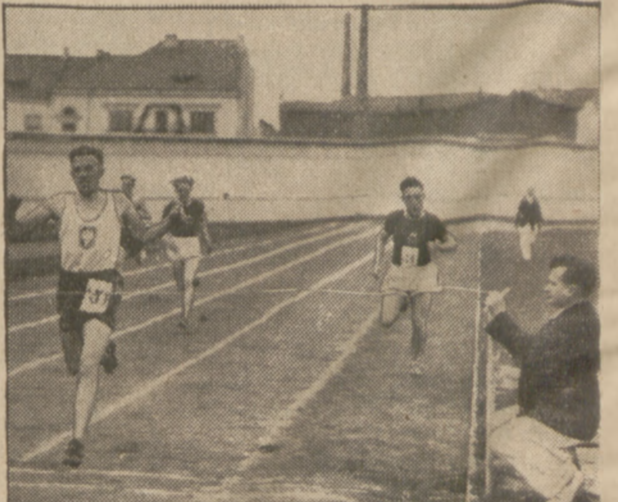
ŁÓDŹ. 5.6. Tel. wł. — Mistrzostwo Łodzi w siatkówce zdobyła YMCA, bijąc mistrza Polski ŁKS w stosunku 2:1.

KATOWICE. 5.6. Tel. wł. — Finał turnieju tenisowego w Król. Hucie wygrał niespodziewanie Horain, bijąc łatwo Tarlowskiego 6:2, 6:1, 6:3. Grę pań wygrała Pająkówna, a grę podwójną Tarlowski-Horain.









CZTERY MOMENTY Z BIEGÓW, W KTÓRYCH POWINNIŚMY BYLI ZAJĄĆ PO DWA PIERWSZE MIEJSCA PRZED BELGAMI.

Maszewski przerywa taśmę w biegu na 400 mtr. przez płotki.

Kusociński już zaraz po starcie prowadzi w biegu na 5000 mtr.

Start biegu 1500 mtr. zakończonego nieoczekiwaną porażką Polaków.

Biniakowski bez wysiłku bije Belgów na 400 metrów.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"